

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 50 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie zł. 50 ct.

W innych krajach: —

Bezpłatnych dost. Redakcja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 12.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 28 września.

(Z.). Sesa otwarta i — jeszcze nie wiadomo, kiedy zostanie zamknięta.

Niewiadomo dla bardzo prostej przyczyny, którą ktoś tak określił: rząd oparł swój „system“ polityczny na błędach niemieckich, a tu nagle zanosi się na coś rozumnego ze strony niemieckiej. *Darauf war die Regierung nicht „ingerichtet“.*

Po zawarciu porozumienia obydwóch rządów co do ugody austro-węgierskiej, po ogłoszeniu, że rządy „na wszystkie wypadki przygotowane“, gdy opozycja dowiedziała się, że rząd węgierski zgodził się na to, że w razie nieudania się nowej próby parlamentarnej w Austrii, ugoda zostanie zawartą paragrafem 14-tym, dla Niemców stało się jawnem, że dotychczasowa taktyka już nie jest odpowiednią. Jeżeli dotychczasowe formy obstrukcji sprowadzą nowe zamknięcie sesji, a rząd załatwi najważniejsze państwowe zadanie paragrafem czternastym, to dzisiaj obstrukcja chybiła celu. To nie mogło ulegać żadnej wątpliwości.

Zaczął się więc ferment w łonie frakcji lewicy i szukanie innych dróg. Oczywiście przyczyniła się do tego w wysokiej mierze tragedia genewska, która na umysł w ogóle wpłynąć musiała, a na te stronnictwa, które bardziej przy tronie stoją, wpłynąć musiała z całą siłą; w pierwszym rządzie na wielką własność niemiecką.

Odbywa się więc szukanie innej taktyki. Nie bez tego, że nawet nastąpić musi pewne przesunięcie obiektów, o które walka się toczy, celów walki. Jak tylko stronnictwa obstrukcyjne spostrzegły, że niezręcznością swoją mogą oddać usługi rządowi i prawicy, musiały zmienić taktykę. Opozycja, któraby swoim działaniem przyczyniła się do podniesienia swobody działania rządu, a nawet oddała mu z całą samowiedzą dyskretyonalną władzę, byłaby nie do pojęcia. Dalej — opozycja, któraby z całą samowiedzą ułatwiała przeciwnemu stronnictwu nawet możliwość eksperymentów konstytucyjnych, byłaby czemś niebywałem.

Otóż zmiana taktyki opozycyjnych stronnictw niezawodna. Przodem idzie wielka własność niemiecka, za nią staroliberalne stronnictwo, czyli dzisiejsza partya postępową, oraz ekonomiczna grupa prezesa wiedeńskiej Izby handlowej Mauthnera. Jak słyhać, próbowali antysemitę zrobić coś odrębnego, ale przyłączyli się do nowej taktyki, a trudności robi tylko niemiecka partya ludowa, czyli narodowcy, najbliżsi grupie szaleńców skrajnych Schoenerera.

Wielka własność niemiecka wnosi nagłą wniosek, któremu zawarowała pierwszeństwo, domagający się natychmiastowego parlamentarnego traktowania ugody austro-węgierskiej. Dotąd wygląda to na świtanie nowej ery ugody i pokoju, na koniec obstrukcji niemieckiej...

Wielka iluzja! — to tylko zmiana taktyki. Poważne niemieckie stronnictwa nie chcą ściągnąć na siebie odium, że samowiednie pchają rząd do absolutystycznego nadużywania paragrafu czternastego i do załatwienia największej państwowej sprawy bez parlamentu.

Otóż tej usługi Niemcy nie chcą oddać rządowi ani prawicy, a mając w ręku możność podjęcia obstrukcji każdej chwili, chcą ją odroczyć do tego momentu, kiedy ona postawiłaby rząd w krytycznym położeniu, to jest gdyby terminy, ułożone z Węgrami, na parlamentarne załatwienie upłynęły i „wolna ręka“ rządu austriackiego straciła znowu całą wartość.

Nadto Niemcy zachowują cały program w sprawie językowej niezmienny na włos. Widzimy więc, że Niemcy są na drodze zrobienia czegoś zręcznego, czegoś taktycznie trafnego, co może być daleko niebezpieczniejszem, jak wszystkie ich nietakty i niezręczności dotychczasowe.

Pomimo tego nie da się zaprzeczyć, że samo złagodzenie walki, samo dopuszczenie do spokojnych obrad w Izbie, sam fakt, żeby wielka sprawa państwowa stała się na nowo przedmiotem parlamentarnego traktowania, byłby wielkiego znaczenia.

Gdy drukować będziecie ten list, będzie już wiadomo, czy frakcje niemieckie zgodziły się na tę drogę.

Nie da się też zaprzeczyć, że budzi się inna nadzieja; wobec nowego przewrotu, który wcale nie jest narodowym, muszą się zarysować różnice zapatrywań ekonomicznych, społecznych, geograficznych na kwestyach ugody austro-węgierskiej, a utrzymanie niemieckiej *Gemeinbuergschaft*, tej solidarności niemieckiej w sprawach narodowo-niemieckich, nie jest możliwe wobec sprawy poddań od piwa, waluty czy organizacji banku austro-węgierskiego, kapitalista i przemysłowiec ma całkiem inne poglądy, jak dobry rękodzielnik, grupa Mauthnera, jak nieprzejednany antysemit i antisemita Lueger.

Ta różnica rzeczowa jest niesłychanie ważna. Rozdział Niemców w takiej sprawie, na umiarkowanych i szowinistów i na różne stopnie i odcienia niezawodny. Znowu jednak ludzi się nie wolno. Organizacja niemiecka doprowadziła do zwartego działania wszystkie stronnictwa od książąt Auerspergów czy Stahrenbergów, po Wolfów i Irów, wielkie cele walki łączą ich jeszcze zupełnie, i na dane hasło odnajdzie się *Gemeinbuergschaft* i wobec ugody węgierskiej, która wtedy stanie się tylko instrumentem walki.

Tu zaczynają się ciężkie zadania rządu i prawicy. Jeżeli czasu tego zawieszenia broni nie wyzyska rząd i prawica dla rozumnej polityki — jeżeli chwilowa pacyfikacja nie będzie użyta na to, żeby cisnąć kładkę przez przepaść i zacząć budować most, to i ta sesja zmarnuje się, a z nią wiele ważniejszych rzeczy.

Długa, poważna rozprawa w Kole polskiem świadczy, że reprezentacja kraju już daleko spokoj-

niej patrzy na rozwój wypadków, a oświadczenia z najpoważniejszych ust, kładą koniec polityce awanturniczej, na którą z prawego skrzydła w kraju chciano pchnąć politykę polską w Austrii. Na eksperymencie zamachowców Koło polskie nie pójdzie. Także ogromną drogę zrobiło już Koło na polu polityki słowiańskiej. W miejsce gorączek braterskich, solidarności słowiańskich, zachcianek polityki rasowej, przychodzi już tylko hasło — cierpliwości, mówi się o dopuszczalności modyfikacji rozporządzeń w szczegółach, — mówi się „o najwyższej potrzebnej rezerwie, potrzebnej z naszej strony wobec niewyjaśnionej sytuacji“.

Walcząco przeciw głosom rozwagi i „narodowego egoizmu“, występują tylko ci, co się „zacieli“, ci, co się „zaszlapali“ — członkowie gabinetu hr. Badeniego. Z posłem Rutowskim walczyło przewodztwo polityki większości Koła polskiego, — wysoce zaszczytne słowa jednak, które prezes Koła polskiego wypowiedział reprezentantowi kierunku odmiennej polityki, są najlepszym dowodem, że się w zapatrywaniu o dobro kraju różnić wolno, z tego jednak wcale nie wynika uprawnienie nieojejalnej walki pażkwilem i insynuacją, jaką w kraju, zwłaszcza w prasie, ta sama walka z nami jest prowadzoną.

Koło polskie a stan wyjątkowy.

Nie można pozostawić bez uwag dyskusji i uchwał Koła polskiego w sprawie stanu wyjątkowego. Zanadto doniosła sprawa, zanadto daleko sięgają skutki powyższych uchwał, zanadto poważna, a w wielu momentach zasadnicza była dyskusja, aby z kraju nie miała się o tem odezwać opinia.

Koło odrzuciło 28 głosami przeciw 9 wniosków, domagających się, by poczynić kroki za zniesieniem stanu wyjątkowego, i taką samą większością przyjęło rezolucję, wyrażającą platoniczne ubolewania i również platoniczne pragnienia Koła, a składającą całą sprawę w ręce namiestnika. Stracono wyborną sposobność, jeżeli nie od razu zbudowania mostu, to przynajmniej położenia fundamentu pod most dla tych, co poza Kołem, sposobnością odjęcia argumentu agitacyom, prowadzonym przeciw Kołu, a czyhającym tylko na każdy nowy powód i nowy argument. A niech nikt nie myśli, że stan wyjątkowy tym agitacyom zapobiega; one są tembardziej szkodliwe, tem większą mają siłę rdzy, co żre, że nie mogąc wystąpić jawnie, nurtować będą potajemnie, skrycie, bez kontroli publicznej, bez możności odparcia.

To, co podyktowało uchwałę Koła, co było natchnieniem mowców, uchwały tej broniących, to nie konserwatyzm, ów mądry, przewidujący, wyprzedzający to, co nieuniknione, umiemy goić, łagodzić, przejednywać, obejmujący wzrokiem nie tylko dzień dzisiejszy ale i jutro. Nie! to raczej z jednej strony doktrynizm, które dla teorii silnego rządu poświęca najżywoźniejszy interes kraju, jakim jest la-

Wszelkie prawa zastrzeżone.

5 ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Lecz chłopcy czuli sami, iż należy nałożyć pęta niepoprawnej imaginacji Leona. Jaś zawyrokował, że nadto sentymentalizmu zostanie niezrozumianem przez chłopów.

— Należy mówić trzeźwo i rozumnie — zawyrokował, występując w roli chłodnego rozsądku — niech Leon napisze, a ja poprawię.

Leon napisał — Jaś poprawił.

Lecz to, co oba uczniowskie mundurki wymyśliły, było tak naiwnie czyste, piękne, gorące, że chłodny rozsądek nie miał z tem nic wspólnego.

Mimowoli i Jasia wniosła, porwała gorączka uczucia i książeczka mówiła chłopom o Polsce, która była, jest i będzie. Kazała im kochać ziemię nie dlatego tylko, że daje ziarno na chleb, rodzi kartofle i rzepe, ale dlatego, że to jest nasza ziemia, biedna ziemia, niewolna ziemia...

W dwa miesiące później pięćdziesiąt egzemplarzy gotowych leżało w piwnicy domu, w którym mieszkał Jasio, leżało w starym szafiku, napelnionym ziemią i gałganami.

Komitet naradzał się obecnie nad sposobami propagandy. Najbardziej romantyczne projekta były dodsuwane. Wreszcie postanowiono przypuścić do ta-

jemnicy kobiety, to jest pensyonarki, siostry Jasia, ich przyjaciółkę pannę Kornblum, żydówkę, dziewczynę bardzo inteligentną i za ich pomocą wejść w porozumienie z chłopami.

— Bez bab nie damy sobie rady — zakonkludował Jaś, stawiając swój wniosek.

Lecz nagle tejsze nocy zadźwięczały dokoła domu Jasia ostrogi i rozległ się krzyk przestachu matki i siostr, gdy zabrano chłopaka i odstawiono do „Gubernij“.

Książeczki znaleziono łatwo, współników zaarrestowano tejsze samej nocy.

I po kilkumiesięcznym więzieniu Jaś, Leon i cały komitet wypuszczeni na wolność, ujrzeni się „wyrzuceni“ z gimnazjum z ostrym zakazem nieprzyjmowania ich więcej do żadnych naukowych zakładów w obrębie państwa rosyjskiego.

Bogatsi z członków komitetu wyjechali za granicę, biedniejsi jak Jaś i Leon pozostali w kraju, wykołeni, bez przyszłości, starając się dopełniać swego wykształcenia, pomagając sobie wzajemnie. Rodziny ich ofiar dla nich ponosić nie mogły. Walczono z niedostatkiem. Ojciec Jasia był urzędnikiem biednym i mało płatnym. Wobec żandarmów, biorących syna, drżał nie tylko o Jasia lecz o przyszłość całej rodziny, groźba wypędzenia ze służby zawisła nad jego głową.

Protekcją został się na miejscu.

W głębi duszy musiał zataić swe uczucie dziwnego rozrzwennienia, jakie go ogarnęło, dowiedziawszy się o winie syna. Pułkownik żandarmeryi z łaskawą dobroduszością nakłaniał go do surowej

nagany, skoro syn do domu powróci. Ojciec Jasia przyrzekł, znalazł nawet już w tej kancelaryi prowincjonalnego miasteczka słowa udanego oburzenia.

— Niech pan pułkownik będzie spokojny, ja mu natrę uszów... Odechce mu się zajmować czem innym, jak nauką.

Pułkownik ładnym, okrągłym gestem, starał się uspokoić tę porywczosć zbytęczną.

— Tylko nie za wiele — mówił uprzejmie — my go tu trochę potrzynamy, to już dobrze na niego wpłynie. Ja mam więcej takich wychowanców i staram się wpłynąć na nich w odpowiedni sposób.

Słonce zimowe iskrzyło się na szybach okna setkami brylantów.

W oddali dzwoniły sanki i słyhać było gwizd kolei. W kancelaryi było cicho, ciepło i elegancko. Krzywe podłogi założono dywanem, ciężkie firanki zakrywały małe i niezgrabne okna.

Pułkownik siedział w swym fotelu, zasunięty, jak kot.

Przed nim leżało dużo, bardzo dużo papierów, poprzciskanych marmurowymi i szklanymi przyciskami. Ojciec Jasia wpatrzył się w te papiery, jakby magnetyczną ciagniony siłą.

Co w nich było? Ile tajemnic, ile rozkazów, ile dowodów...

Duży łachmaty pies leżał pod piecem, spokojny w tej atmosferze niepokoju i trwogi, która pozornie tak łatwą do zniesienia, a nawet przyjemną była.

Ojciec Jasia słuhał głosu pułkownika, mięk-

godzenie sztucznie wytwarzanych kontrastów — a z drugiej owo znane podolskie zaślepienie, które dotąd zawsze kładło się kamieniem na drodze do pomyślniejszego rozwinięcia krajowych stosunków.

Powiedziano wprawdzie w Kole, że sprawa ta nie ma cechy politycznej. Wszystkie dotychczasowe wypadki stanu wyjątkowego w Austrii — mówiono — miały cechę polityczną. Albo szło o poskromienie zanadto jaskrawe i w sposób niebezpieczny objawiających się pragnień zmiany stosunków politycznych, albo o uspokojenie gwałtownych wybuchów antagonyzmów narodowych. W tym jednym tylko wypadku stan wyjątkowy nie miał tej politycznej cechy, bo celem jego było, ażeby zapobiedz rabunkom, kradzieżom, gwałtom, podpalaniom. To prawda. Ale czy teraz stan wyjątkowy zwraca się przeciw tym, co popełniali te zbrodnie? Czy dla małej mniejszości, która już zresztą pokutuje w więzieniach, ma cierpieć ogromna, spokojna większość? Czy dla 13 powiatów, w których były rozruchy (i tylko w czterech większych) mają cierpieć 33 powiaty? Czy rabunki, dokonane w Starym Sączu, są dostatecznym powodem do tego, aby w powiecie krośnieńskim zabronić posłowi odbycia zgromadzenia dla porozumienia się z wyborcami? albo żeby list, chociażby w czysto ekonomicznym, finansowym interesie pisany, zatrzymać na poczekaniu i przez to wyrządzić bezpośrednią szkodę interesowanym? Na kradzież, gwałty i podpalania wystarcza żandarmeria i siła zbrojna wogóle, a w następstwie sąd — a nie potrzeba pozbawiania trzech milionowej ludności praw politycznych. Gdy zaś to się stało, gdy ten stan ponad potrzebę i po za granice ustawy zakresłone, trwa już przeszło trzy miesiące — to prostą sofisteryą jest twierdzenie, że to nie jest sprawa polityczna. Dla reprezentacji kraju, która przecież z konstytucji powstała i tylko na gruncie konstytucyjnym ma rację bytu, jest kwestyą arcypolityczną, jeżeli połowa ludności jest praw konstytucyjnych pozbawiona, połowa kraju w swobodzie ruchów skrepowana, jeżeli ten stan rzeczy trwa wbrew postanowieniu ustawy, która nakazuje go znieść, skoro ustana okoliczności, które zaprowadzenie jego spowodowały.

Ale prawda! Poseł Milewski, mąż wysokiej inteligencji i wykształcenia, który jest w stanie w każdej dyskusji zdanie swoje poprzeć cytatami z całego tuzina uczonych Francuzów, Niemców, Aglików i Włochów — zapewniał, że „starsi gospodarze“ są ze stanu wyjątkowego zadowoleni, a nawet jeden mu powiedział, iż zniesienie złych weterynaryj byłoby bardziej pożądane, niż zniesienie stanu wyjątkowego. Zapomniał szanowny profesor, że prawa i swobody obywatelskie są nie tylko dla „starszych gospodarzy“ i nie tylko dla producentów czy handlarzy bydła, którym weterynaryja dokucza — ale są dla wszystkich i że głos tego, który z weterynaryja bardziej jest niezadowolony niż ze stanu wyjątkowego nie może decydować, gdy idzie o prawa obywatelskie trzech milionów mieszkańców kraju. Gdyby ten głos miał być decydujący, to ideałem rządu byłby rząd absolutny, byłoby tylko nie kazał płacić podatków i nie przeszkadzał rozwlekaniu zarazy przez handel zarażeniem bydłem.

Ale były w dyskusji zasadnicze momenty, które zmuszają nie tylko do krytycznych uwag, ale wprost do protestu.

Koło polskie nie może wiedzieć — mówiono — czy umysł już się tak uspokoił, żeby stan wyjątkowy mógł być zniesiony. To wie najlepiej pan namiestnik. Rozumielibyśmy argumentację: uspokojenie jeszcze nie nastąpiło — oto mam na to takie a takie dowody — przeto nie można stanu wyjątkowego znosić. Ale żeby reprezentanci kraju powie-

dzieli: my nie wiemy — p. namiestnik wie lepiej — to jest prosta abdykacja. Któż ma wiedzieć, jeżeli nie posłowie? kto ma mieć to ciągle czucie z krajem całym, z wyborcami, z tym gruntem, z którego sam wyrósł i z którego czerpie swoją moc ustawodawczą — kto jeżeli nie poseł? Wszelki respekt dla p. namiestnika — dla jego obywatelskiego poczucia, jego inteligencji, jego zamiłowania dobra publicznego. Ale p. namiestnik czerpie swe wiadomości z relacji urzędowych — a posłowie czerpać je winni z bezpośredniego przeświadczenia się na miejscu, z zetknięcia się z szerokimi warstwami ludności. Jeżeli tak nie jest, to jest bardzo złe, — a reprezentacja, która ma tę świadomość, i głośno ją wypowiada, wystawia sobie bardzo smutne świadectwo.

Powiedziano także — a powiedział to poseł Madeyski — że trzecim punktem rezolucji, przez Koło uchwalowej, wskazuje się krajowi, gdzie się ma skupiać, gdzie szukać oparcia, gdzie koncentrować: w namiestniku! Odpowiedział mu już poseł Rutowski, że to rzecz zupełnie nowa — że takiego punktu oparcia, skupienia się i koncentracji szukano dotąd w reprezentacjach krajowych, w autonomii. Prosimy oddzielić tu osobę hr. Pinińskiego od jego stanowiska, jako namiestnika — i wziąć tezę dra Madeyskiego, jak się ona po tem oddzieleniu przedstawia: kraj ma szukać punktu skupienia się, koncentracji w c. k. namiestniku — mianowanym, bezpośrednio od ministra spraw wewnętrznych zależnym tak, że gdy jego instrukcyi nie spełni, to sobie pójdzie a przyjdzie po nim drugi, który je spełni, i w którym znowu kraj ma mieć swój punkt skupienia się i swoją polityczną bussolę!

Jak w tem twierdzeniu, że posłowie „nie wiedzą, czy się już uspokoiło“ jest abdykacja reprezentacji — tak w tem drugim, iż ogniskiem politycznym dla kraju ma być namiestnictwo, jest abdykacja kraju samego. A pamiętajmy — że to z całej Polski jest jedna część, która ma prawo głosu i akcyi, gdy zresztą w całej Polsce — jak na to zwrócił uwagę poseł Lewicki — stan wyjątkowy trwa już wiek cały!

Nakoniec jeszcze uwaga: Posłowie polscy, którzy stoją poza Kołem, niech się teraz uderzą w piersi. Jest ich razem 13. Gdyby należeli do Koła, gdyby tu byli poparli sprawę tymi argumentami, których oni, jako posłowie ludowi z okręgów stanem wyjątkowym dotkniętych, mogli dostarczyć z osobistego swego przeświadczenia się o stanie rzeczy na miejscu — jesteśmy pewni, że sprawa byłaby zupełnie inny obrót wzięła. Nie pierwszy to i zapewne nie ostatni wypadek, że ich secesya zapewniła zwycięstwo wsteczniectwu.

KORRESPONDENCJE.

Wiedeń, 28 września.

(R.) W uzupełnieniu wczorajszych telegraficznych doniesień o dyskusji w Kole polskim w przedmiocie stanu wyjątkowego — podnieść należy jeszcze jeden moment z przemówienia dr. Rutowskiego. Wyraził on zdziwienie, dlaczego rząd nie próbował dotychczas choćby częściowego zniesienia stanu wyjątkowego, w pewnych powiatach — do czego oczywiście przedewszystkiem nadawałyby się te powiaty, w których wcale rozruchów nie było, a które mimo to stanem wyjątkowym zostały objęte. Jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, na jakiej podstawie w mieście Krakowie i w 20 powiatach, w których nie zaszedł ani jeden wypadek zakłócenia porządku, napadu na karczmy, zbiegowiska w celach rabunku czy kradzieży — stan wyjątkowy ma dotąd trwać, już przeszło przez trzy miesiące od jego

zaprowadzenia? Byłoby więc zupełnie właściwem, gdyby rząd przynajmniej od tych powiatów rozpoczął zniesienie stanu wyjątkowego, a ten objaw szczerej woli rządu, przyczyniłby się niezawodnie do uspokojenia umysłów.

Tę uwagę dr. Rutowskiego posłowie strony konserwatywnej puscili mimo uszu, nie odpowiadali na nią wcale — widocznie nie mieli nic do odpowiedzi. A była im tu wskazana droga pośrednia, której mogli i powinni byli się chwycić, ażeby uniknąć zarzutu bezwzględności w odrzuceniu wszystkiego, co nie wchodzi ściśle w ich system ślepego, bezwarunkowego zaufania; system, według którego pałac c. k. namiestnictwa jest dla kraju punktem skupiania się i koncentracji.

Stanowisko prawne zwykle u nas w dyskusjach publicznych bywa pomijane albo bardzo tylko lekko dotykane. A jednak w państwie praworządne, konstytucyjnym, dla kraju, zamieszkałego przez naród, którego większa część jest stale pod rządem bezprawia — stanowisko prawne zawsze święcie przestrzegane być winno. Jeżeli my sami tutaj praw politycznych, jakie nam nadane zostały, nie będziemy szanowali i nieposzanowanie ich ze strony władz będziemy przyjmowali bez protestu — to wszelkiemu bezprawiu damy zachętę i usprawiedliwienie. Ze stanowiska prawnego zaś, żeby kręcić, jak kto chce, dalsze trwanie stanu wyjątkowego w powiatach, w których rozruchów nie było, jest stanowczo niedopuszczalne. Jeżeli bowiem ani przed zaprowadzeniem stanu wyjątkowego, ani podczas jego trwania nie było w tych powiatach wypadku zająć, któremi się usprawiedliwiał stan wyjątkowy w innych powiatach — jeżeli jedynym pozorem usprawiedliwienia dla tamtych powiatów była obawa, że mogą się wydarzyć rozruchy, a ta obawa się nie ziściła — to nie ma żadnego sposobu wydemontowania, że dalsze trwanie stanu wyjątkowego jest zgodne z ustawą. Wszak ustawa wyraźnie czyni zależnem zaprowadzenie stanu wyjątkowego od rozruchów i niepokojów, niemniej też wyraźnie poleca zniesienie tego stanu, gdy rozruchy i niepokoje ustają. Można więc zapomocą pewnej sofisteryi twierdzić, że stan umysłów w powiatach, w których były rozruchy, jeszcze daje powód do obawy, iż się one powtórzą — ale jak można obawiać się powtórzenia tam, gdzie ich wcale nie było i tą obawą motywować stosowanie ustawy, która jako warunek stosowania jej przyjmuje rozruchy i niepokoje? I czy nie czują nasi konserwatywni obrońcy stanu wyjątkowego, w jaką popadają sprzeczność, skoro jednym tchem głoszą, że „może nigdy jeszcze u nas zarządzenia rządu nie odniosły takiego tryumfu, jak obecnie stan wyjątkowy“, a równocześnie, że w trzy miesiące po tych zarządzeniach nie można ich cofnąć tam nawet, gdzie nie było żadnych rozruchów — co już chyba nie tryumf, ale zupełnej bezskuteczności byłoby dowodem.

Wicie już o chwilowej tutaj pogłosce, że rząd nie wniósł do Izby poselskiej przedłożenia, usprawiedliwiającego stan wyjątkowy — przez co według brzmienia ustawy, byłby on sam przez się ustał. Okazało się to mylnem — przedłożenie rządowe weszło do protokołu Izby jeszcze przed pierwszym posiedzeniem — formie więc stało się zadość. Ale zabawne były skonternowane miny tych, którzy w stanie wyjątkowym widzą zbawienie kraju, gdy byli chwilowo w obawie, że ta gwiazda zbawienia już zgasa!

Na jutrzejsze posiedzenie Izby wszystkie miejsca na obu galeryach rozebrano. Narodek oczekuje ciekawych zająć. Tymczasem uchwała komitetu wykonawczego lewicy, iż dla pierwszego czytania rządowych przedłożeń ugodowych, obstrukcyja ma być zaniechana, rozczaruje tych, którzy się spodziewają

kiego, grzecznego głosu, dobrze wychowanego człowieka, a w duszy jego drżało jedno ciągle pytanie — Wyrzucą mnie z miejsca, czy nie wyrzucą?

Pytać nie śmiał, nie chciał, bał się wyczytać z gładko ogolonej twarzy Iwana Władimirowicza Illicza, wyrok, skazujący go na bezczynność i cale gniazdo na niedostatek i walkę.

Iwan Władimirowicz Illicz był to sprytny i obrotny w sprawach żandarmskich dyplomata.

On — bawiąc się teraz kościanym nożykiem do przycinania kartek, wiedział, na jakiej szpilce drzy w tej chwili serce tego człowieka, który w wytartym surducie siedział naprzeciw niego na kraju, safianem wybitego krzesła.

— Tak... ot i pana syn stał się moim wychowancem! dorzucił Illicz — no nie żałaby ja drugi raz się z nim spotkać...

Zawiesił głos i wreszcie dodał:

— A i dla pana to nie wyszłoby na dobre!

Serce ojca Jasia ścisnęło się szaloną trwogą. Przed oczyma zastąpiła mgła.

Illicz nie patrzył na niego. Teraz uważnie przecinał stronicę małej żółtej książeczki, wydanej w Genewie a noszącej tytuł:

— *Paweł II — jego żyźń, lubownica i ubijstwo.*

— Tak! — ciągnął dalej, zdając się równocześnie czytać w kartkach książki — dalsze nieposłuszeństwo syna pociągnęłoby i dla pana dużo nie-

przyjemności. Ot — ja pana ostrzegam i wypuściwszy chłopca, pana ręką go zdaje... Pan już niech go prowadzi i chłopce, aby znów Jas nie popadł do mnie na wychowanie. Pan teraz i nie winien, bo pan o niczem nie wiedział, co dzieło tam w szkołach uradziły, ale teraz pan już ostrzeżony i pan winien nad synem czuwać i —

Poprawił się na fotelu — zamknął „Żyźń Pawła“ i wziął w rękę drugą żółtą książeczkę.

Na okładce widniał napis:

„Ekaterina II., jej żyźń, lubowniki i ubijstwo.“

— I tak... Pan nam odpowiesz za jego przysze postęпки.

Słowa te zadźwięczały jak uderzenie suchej, grubej pałki o czaszkę urzędnika, który pozornie nie zdawał się ucuwać trwogi i tylko uciskał wargi, aby Illicz nie widział ich nerwowego drżenia.

— Ja postaram się! — wyrzekł wreszcie i powstał, lękając się dowiedzieć coś więcej, domysleć, spojrzawszy na twarz pułkownika.

Lecz twarz ta była uprzejma, grzeczna, rozjaśniona jakimś wewnętrznym zadowoleniem. Tylko oczy zapadłe pod gestami, siwemi brwiami migotały jak ukryty ogień, mogący w każdej chwili rozniecić straszny pożar. Z oczów tych szła pożoga, niweczająca czyny, zamiary, myśli ludzkie. W oczach tych była przepaść ciemni więziennych i komnat śledczych. Długie franki rzes przysłały te oczy

przed wzrokiem ludzi, lecz przysłały niedostatecznie.

Ogień migotał i — groził.

Illicz powstał także z fotelu grzeczny i uprzejmy.

Obaj ci ludzie czuli, iż po tem, co zaszło, nie mają sobie nic więcej do powiedzenia.

Illicz mógł powrócić do „Żyźni i ubijstw“, które niebacznie chciała przewieźć przez granicę młoda żona miejscowego lekarza w kieszeni modnie skrojonego żakietu, a ojciec Jasia powinien był udać się na swoją stację kolejową i tam przygotować system nowego wychowania syna.

Rezultatem tego systemu było, iż biedny urzędnik, zobaczywszy syna, wysiadającego z wagonu, porwał go w objęcia i powłókłszy do stancyjki telegrafisty, całował długo i gorąco.

Wymówek mu robić nie mógł — nie śmiał, tak porwała go w gruncie rzeczy jasność, bijąca z czynów i pragnień chłopca.

Później już tylko, późnym wieczorem, siedząc na łóżku syna, opowiedział mu swą bytność w żandarmerii i rozmowę z pułkownikiem.

Nie dodał nic, mówił nieśmiało, powoli, jakby wstydząc się za siebie i za swoje słowa. Jas nie odpowiedział nic — lecz silnie uściśnął gorącą dłoń ojca.

(C. d. n.).

Żefiry, Batysty, Satyny i Lewantyny najnowsze
na suknie i bluzki — poleca w wielkim wyborze

Nikołaj Ludwig
Lwów, plac Maryacki l. 8.

na jutro drastycznych scen — chyba, że Schoenerer i Wolf na własną rękę urządzią szopkę. Zapowiedziane jest zresztą gwałtowne wystąpienie w sprawie stanu wyjątkowego ze strony ludowców, stojących przy socyalistach.

Wiadomości polityczne.

Z Rady państwa. Dla uzupełnienia wiadomości, podanych w Nrze porannym, należy dodać, że prezydent Fuchs, podając do wiadomości Izby odezwe rządu o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Galicyi i o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w trzech obwodach sądowych — oświadczył, iż może stwierdzić, że odezwa rządu nadeszła do kancelaryi Izby poselskiej jeszcze dnia 25 b. m. a nie mogły być odczytane na pierwszym posiedzeniu Izby, bo to posiedzenie poświęcone było wyłącznie żałobnej manifestacji z powodu zgonu cesarzowej.

Izba poselska przyjęła to wyjaśnienie nie bez opozycji, z czego wynika, że nie uważa stanu wyjątkowego za wygasły, ale nie wynika też z tego bynajmniej, jakoby gotowa była do zezwolenia na dłuższe jego trwanie.

A sprawa corychlejszego zniesienia stanu wyjątkowego została poruszona licznymi petycjami z kraju, które zostały wniesione do Izby poselskiej na wczorajszym posiedzeniu.

Przeciw przedłużeniu stanu wyjątkowego oświadcza się klub czeski. Wysłał on deputację do hr. Thuna z przedłożeniem, że ten stan należy usunąć co rychlej, sprawa bowiem nie może liczyć na poparcie klubu czeskiego, on bowiem zgodnie z przekonaniem swoich wyborców i ze swoimi tradycjami musi się oświadczyć zasadniczo przeciw wszelakiego rodzaju stanom wyjątkowym. Hr. Thun dał odpowiedź wymijającą.

Przeciw przedłużaniu stanu wyjątkowego oświadcza się stanowczo wszystkie stronnictwa opozycyjne. Zwążywszy, że klub czeski nie poprze rządu w tej sprawie, a część członków Koła polskiego wstrzyma się od głosowania, należy przypuszczać, że nie będzie większości za stanem wyjątkowym.

Oprócz projektów, odnoszących się do ugody z Węgrami, przedłożył rząd projekt do ustawy o zmianie przepisów cłowych, od napojów gorących o podatku od wódki, od piwa, od sprzedaży cukru, dalej projekt do ustawy o odstąpieniu krajom koronnym części dochodów z projektowanego podatku od piwa i wódki. Suma, przypadająca do rozdziału pomiędzy kraje, wynosić ma rocznie 10½ mil. Na Galicyę ma przypadać rocznie 1,759.700 zł.

Zjazd leśników.

W dniu wczorajszym o godz. 10 rano zebrali się uczestnicy zjazdu leśników w sali ratuszowej dla dokonania obrad.

Przewodniczył im prezes Tow. leśnego ks. Witold Czartoryski.

Po referacie p. Ligmana, który przedstawił i komentował doniesienia delegatów Towarzystwa z dziedziny gospodarstwa lasowego, rozwinęła się dość ożywiona dyskusja na temat sprawozdania ze środowowej wycieczki członków zjazdu do Brzuchowic, które złożył prof. Lipiński.

Stan lasów miejskich poddano dość surowej, fachowej krytyce, podniesiono zwłaszcza, że pożądaną byłaby zamiana lasów odróślowych na wysokopienne. W dyskusji zabierali głos pp. Tyniecki, Góralczyk, dyr. Strzelecki i inspektor Schupp.

Referent wycieczki przyznał, że w sołnince gospodarka lasowa miejska pozostawia wiele do życzenia, ogółem jednak stwierdził pewien postęp w miejskiej administracji lasowej.

Z kolei przewodniczący odczytał telegram, jaki odebrał z Delatyna, donoszący o nagłej śmierci lustratora lasów Leona Krokowskiego.

Zjazd uczcił pamięć zmarłego członka Towarzystwa leśnego przez powstanie.

Z wystawy ogrodnico-pszczelniczej.

(III.) Wchodzimy z kolei do niedużej salki, szczerze zapelnionej krzewami egzotycznymi z oranżeryi p. F. W. Stareka (Lwów). Zarówno dorodność okazów, jak gustowny układ dekoracji, daje nam wrażenie poetycznej jakiejś oazy, w której jak najdłużej pragnęlibyśmy pozostać.

I tutaj palmy wybijają się na plan pierwszy. Śliczne latanie, cykady (palmy sagowe), phoeniksy itp. tworzą zwarty, a pełen malowniczego uroku zastęp. Na szczególną uwagę zasługuje między innymi *Phoenix Gandava* o listkach drobnych, spiczastych, bardzo twardych — krzew, i z tego względu hodowli godny, że nie wymaga nadzwyczajnej troskliwości i dzielnie opiera się zmianom temperatury, a nawet wilgoci, zabójczo działającym na palmy.

Nie brak zresztą innych ulubionych krzewów dekoracyjnych. Witają nas pstre aukuby, arony, laury, bukszpany, filodendrony, fikusy, aralie, draceny itp. — ustawione także w sąsiedniej, również przez p. Star-

cka, zajętej salce. Wśród aralii znalazła się i najnowsza odmiana: *elegantissima*.

Z dracen najbardziej nam się podobała *Obergaertneri* (intensywnie zielona z różową obwódką), *Lord Wolseley* (podobna, lecz jaśniejsza); *Gladstonia* (z szerokimi różowymi pasami), a zwłaszcza *amabilis*, u której barwa zielona i różowa mieszają się z sobą w delikatnych niuansach przechodząc od tonów jasnych do ciemniejszych i naodwrot.

Zasługuje na uznanie także przepyszny *Crataegus Lalandi*, krzew kolezaty o twardych lśniących listkach barwy ciemno-zielonej, którego główną ozdobę stanowią niejadalne, koralowe jagódki.

Obok roślin liściastych, wystawił p. Starek także bardzo piękne koleckie kwiatowe. Doskonale prowadzone są szkarlety, a zbiór chryzantemów w ogromnej liczbie odmian skupia przy sobie co chwila liczne gromadki amatorów tego modnego kwiecia. Niemniej interesujący przedstawia się grupa goździków remontantów i begonij bulwiastych.

Zwracamy uwagę zwiedzających, zwłaszcza na piękne okazy begonijki wijącej się, *Cyssus discolor*, o misternych listkach owalnych ostro zakończonych, z wierzchu aksamiutych z plamami srebrnymi, a o podszewce wiszniowej.

Wystawione przez p. Stareka bukiety i wieniec, wdzięczny przedstawiają widok. Prostota i poetycznym prawdziwie czarem wyróżnia się zwłaszcza żałobny wieniec z nieśmiertelników, nieskalanej białości, jak duszyczka dziecięcia.

Firma Jana Klimowicza prowadzona przez wdowę i syna zmarłego w r. z. seniora ogrodników lwowskich, wystąpiła do popisu w pełnym rynsztunku. Palmy produkowane w oranżeryi Klimowicza, mają uznaną reputację. Najwspanialszy egzemplarz *Lataniae borb.*, jaki posiada wystawa, spotykamy tutaj. Interesujący jest także okaz hortenzji, doprowadzonej do wysokości niebywalej.

Bogata koleckia pokrzywek amerykańskich *Coleus* zasługuje na chlubną wzmiankę. Hodowane w ogrodach dla pięknego swego liścia, najrozmaitszymi barwami strojonego, rośliny te nie mają żadnych specjalnych wymagań, a za każdą szczyptę troskliwości odwziewają się hojnie. Aby jednak tak wzorowe wyhodować egzemplarze, jakie tutaj oglądamy, trzeba im także poświęcić sporo pieczołowitości.

Z begonij wystawionych przez firmę Klimowicza podniesiemy tu odmianę *semperflorens*, ponieważ nie zauważyliśmy jej u innych ogrodników. Jestto gatunek dość pospolity o liściach, mięsistych, twardych, ciemnozielonych z silnym połyskiem, o kwiecie drobnoróżowym, który, jak sama nazwa wskazuje, nieustannie zdobi ową roślinę.

Jedyny też ogród Klimowicza dał nam sposobność napawać się wonią i krasą lewkonij, kwiatu, który w ostatnich czasach niesłusznie stracił trochę na popularności — niesłusznie, bo i łatwo daje się pielęgnować i posiada wszystko, czego od kwiatu wzmagać można.

Gustownym układem odznacza się wspaniały klomb uwieńczony świetnym bukietem palmy sagowej (*cycas*). Skupiły się przy niej paprocie, draceny, begonie liściaste i kwitnące, *lilium auratum*, *cyclameny* — między innymi także owłosione, ciemno zielone, a mieniące się fioleto- *canophilum*. Stoją cicho, zgodnie w zadumie głębokiej pogrążone, jak tłum pobożnych w kościele podczas podniesienia.

Imponująco przedstawiają się gloksynie te brzytlaniki o dużych rozmaicie ubarwionych kielichach, zaliczane do najokazalszych przedstawicieli flory cieplarnianej.

Zauważyliśmy także, iż firma Klimowicza lubuje się w arankaryach.

Ostatnimi czasy egzotyczne owe konifery coraz bardziej wchodzą w modę dzięki smukłej swej postaci i misternie przystrojonym zielonemi szpilczkami gałązkom. Wśród wystawionych przez Klimowiczów odmian, dwie zwłaszcza wyróżniają się nadzwyczajnie oryginalnym wyglądem. *A. brasiliensis* posiada grube, wielkie szpilki i czyni wrażenie prawie kaktusa. Natomiast *A. excels. glauca* należy do odmian karłowatych. Osobliwe odnosi się wrażenie, patrząc na jej gałązki tak rozrośnięte, iż tworzą prawie geometryczne dokładne kwadraty przekątnią przytwierdzone do pieńka.

Krakowskie ogrodnictwo reprezentuje firma L. Freegego, a dodajmy zaraz: reprezentuje bardzo zaszczytnie.

Wystawa jej obejmuje okazy, których gdzieindziej nie widzieliśmy. Zaraz u wstępu uderza nas sympatycznie, obfity zbiór buwardyj. *Bouvardia* należy do rodziny rubiacej; jestto mały krzak o liściach lancetowatych. Kwiat jej przedstawia rurkę zakończoną czterema ostro zakończonymi płatkami ustawionymi prostopadle do rurki. *Bouvardia* do swych zalet zalicza i woń przyjemną.

Wystawione egzemplarze mają barwę białą i różową w kilku odcieniach. Powinno one zwrócić uwagę lubowników kwiatów w naszym mieście na tę piękną roślinę.

Zajęła nas także silnie *Erica Rawicz* wrzos o oryginalnym rurkowatym, kremowym kwiecie tak długim i obfitym, że listków rośliny, nikłych zresztą, prawie nie widać.

Z mnóstwa innych, wystawionych przez firmę Freege przedmiotów wymienimy jeszcze pyszne okazy *Pandanus javanicus* o liściach ciemnozielonych i *P. utilis* o liściach obrębionych brązowo; dalej niezrównaną *Diffenbachia* i świetną *Sanchesia nobilis*.

W dalszej sali spotykamy się znowu z firmą Wolińskiego i Kaczyńskiego, która zebrała tu obok gromadek petunii, tuberozów, goździków, remontantów — próbki nasion i jarzyn. Ponieważ próbkom tego rodzaju osobną poświęćmy uwagę, możemy przeto z czystym sumieniem nie odrywać w tem miejscu uwagi naszej od kwiatów.

Z uznaniem podnieść należy, iż od udziału w wystawie naszej nie usunęły się także oranżerye kilku wielkich posiadłości. Ciepłarnia Buska hr. Badenich wystawiła grupę doskonale rozwijających się paproci, palm i t. p.

Z wystawionych przez cieplarnię kstwa Sanguzków w Gumniskach przedmiotów, zasługuje na podniesienie przede wszystkim koleckie paprotek i palm w zawiązkach, zapełniające dwie gabloty. Znajdujemy tam odmiany równie rzadkie, jak piękne. Jako osobliwość notujemy, *Adiantum acrophyllum* o listkach przedstawiających bladzielone, jakby nożyczkami pod linię kapryśnie obcinane płyty. Słynny ogród medyczny Pawlikowskich wystawił nieprześcignione cyklameny, prawdziwe perły. Prześliczną jest także grupa *Caladium* tych wiotkich malowanek, wyglądających jak paletki różnymi barwami pociągnięte. Draceny, aralie, palmy medyczne chlubę przynoszą swemu rodzinemu gniazdu. Z fotograficznych zdjęć oranżeryj medycznych, można nabrać pojęcia o olbrzymiej skali, na jaką prowadzone jest tam ogrodnictwo ozdobne.

Amatorów róż, (kto zaś do nich się nie zalicza?) w formalny entuzjazm wprawia koleckie kwiatów królowej ogrodu, wystawiona przez prof. dr. Radziszewskiego. Nieprzebrana moc odmian wabi oczy i upaja swą wonią zmysły. Są tam egzemplarze, naprasające się poprostu, by pędzel artysty dał im to, na czym niestety zbywa kwiatom — trwałe wspomnienie.

Georginie, sezonowy kwiat obecnie, — róże jesieni, przystająca złudną, niby wiosenną krasą jej skronie. Jak wiadomo, miały georginie ongi czasy nadzwyczajnej wziętości. Z początkiem bieżącego wieku kopowano je na wagę złota. Lowelasy angielscy płacili za jeden kwiat do butonierki po 10 ft. szterl. (120 zł.). Ale szybko rozpowszechniwszy się, georginia szybko także wypadła z mody. Dziś zajmuje ona stanowisko, z jakim najlepiej jej „do twarzy“: jest ozdobą ogrodów...

Spotykamy georginie w mniejszych lub większych grupach, rozrzucone po całej wystawie. Jako specjalność swą wystawiły ją ogrody: manasterzecki br. Brückmanna i podhorecki Jul. br. Brunickiego. Jestto wystawa nie roślin, lecz samych tylko kwiatów. Pierwszy z wymienionych wystawców położył nacisk nie na obfitość, ani też na szczególnie dobór gatunków, drugi natomiast wystąpił z zbiorem imponującym właśnie liczbą odmian (około 130) i systematycznym wprowadzeniem tych wszystkich wdzięków, jakie dadzą się z georginii wydobyć. Nowe zwłaszcza odmiany, jak *Brillante*, *Harmony*, *Haskins*, *Marquis*, *Charles Turner*, *Andrée*, *Rector*, *Miss Viollet*, *Marchioness of Devonshire* itd. itd. przynoszą prawdziwy zaszczyt swemu hodowcy.

Ogrodami podhoreckimi będziemy mieli sposobność zająć się jeszcze omawiając dział jarzyn i pomologiczny, w którym tak wybitne na wystawie naszej zajęły miejsce.

Z prowincjonalnych miast jeden tylko Przemysł pokusił się o laury, a to dzięki firmie p. Piotra Bodnara, którego dzielny wiazaacz p. Piszczynski nadzwyczajnych istotnie dokazał majstersztyków misternie aranżowanymi bukietami z świeżych kwiatów jako też fantazyjnymi wiązaniami sztucznych. P. Pietrzyński posiada pomysłość nieprzebraną, pokonywającą zwycięsko trudności formy i umiejacą utrzymać się zawsze w granicach smaku. Przytem p. Piszczynski umie śliczne efekta wywoływać bardzo prostymi środkami. Dość wspomnieć n. p. pęk róż sztucznych, zestawiony tak, że przysiadz można, iż to są kwiaty żywe. Z fantazyjnych wiązańek wymieniamy oryginalną rybę — całą z kwiatów, z ogonem tylko i głową ze złoczonej plecionki. Jako doskonały pomysł, zdobny nadto subtelnym układem i wykonaniem szczegółów podnosimy ukwiecony kołowrotek. Trzeba widzieć to cacko, aby zrozumieć, ile delikatnego pocucia, barw i linii złożyło się na nie.

Wystawa pp. Bodnara-Piszczynskiego nie narzuca się obfitością, ale amator na pierwszy rzut oka oceni, że jej okazy są wytworami niepośledniej fantazyi, połączonej z pięknem wyzyskaniem wszystkich arkanów techniki ogrodniczej.

Oczywiście, wypróbowane firmy nasze nie dały się przyćmić przemyskiemu koledze. Ciche westchnienia pożałdliwości wzbijają się n. p. do bukietów i koszyków kwiatowych Kaczyńskiego i Wolińskiego, i gdyby już dla niczego innego, to aby wejść w posiadanie tak ślicznego wianuszka mirtowego, jaki z ich atelier wyszedł, warto zostać panną młodą. Taż sama firma przystała, co dnia w inny sposób, stół biesiadny powodzią kwiatów. Wczoraj zdobiły go festony *medeoli*;

Markus Karol

Lwów, pl. Maryacki 9, poleca swój obficie zaopatrzony

Skład sukna i towarów wełnianych z pierwszorzędnym fabryk krajowych i zagranicznych. **Ceny bezwarunkowo stałe.** Na żądanie próbki gratis i franco.

jak wulkan, fontanę gorących barw promieniał pośrodku stołu olbrzymi bukiet, złożony z georginij, begonij i skarlet o jednej i tej samej płomienistej barwie. Takież same drobne bukieciکی ułożono przy każdym nakryciu.

Że przy takim stole smakować musi „papu“ — wierzymy. w. i.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Dotychczasowych prenumeratorów prosimy o nalepianie na przekazach **adresów opaskowych.**

KRONIKA.

Lwów, 30 września.

Jutro :

- 1 października. Sobota, *Remigiusza*.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 5, zachód o godzinie 5 minut 33.
- O godz. 3½ po południu w teatrze hr. Skarbka: „Zemsta“.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Szatani na ziemi“.

Pos. Eugeniusz Abrahamowicz — donoszą nam z Wiednia — oświadczył się był na wtorkowym posiedzeniu Koła polskiego stanowczo za wniesieniem interpelacji z powodu nadużycia władzy przez żandarmów we Fryszaku.

Sprawozdanie z „Agnieszki Jordan“, dramatu Hirschfelda, który wystawiono onegdaj po raz pierwszy na scenie lwowskiej, podajemy jutro rano w tygodniku lit.-artystycznym.

Egzamin oficerski jednorocznych ochotników w tutejszych pułkach piechoty, odbyty pod przewodnictwem generała Hubera, wydał następujący rezultat:

Egzamin złożyli: Z 30 pułku: Bielecki Jan; Borzęcki Stanisław, Brzozowski Stanisław, Chojnacki Aleksander, Chudyk Jan, Dolnicki Józef, Dreziński Karol, Dunin Wąsowicz Aleksander, Eilen Izidor, Gerber Ryszard, Harasymowicz Józef, Holobut Zygmunt, Kawecki Lech, Klimowicz Adam, Klisiewicz Józef, Kolcz Józef, Kopernicki Marcei, Kukawski Ignacy, Kultys Władysław, Mrzygłód Karol, Martinetz Hugo, Mokrzycki Kornel, Muzykarz Jan, Neumann Maurycy, Pietraszkiewicz Kazimierz, Polaczek Jan, Rauch Nuihem, Rojmański Zygmunt, Rożański Czesław, Skibiński Mieczysław, Sze-stak Emil, Treśky Edward, Turczyński Jan i Wronka Maryan; z 15 pp. Borzemski Edward, Kamiński Adolf, Melzer Izaak i Adolf Sitsch; z 24 pp. Kratochwila Henryk, Leszcz Stanisław, Sloniewski Henryk i Wąsowicz Antoni; z 80 pp. Babel Hugo, Czechowski Władysław, Fangór Stanisław, Kohlberger Mieczysław, Łaz Kazimierz, Minkusiewicz Roman, Rothfeld Abraham, Tumpach Romuald i Wójcik Tomasz.

Pogrzeb śp. Emilii Janellówny odbył się wczoraj po południu przy nader licznej publiczności. Śp. Emilia zmarła w kwiecie wieku, licząc zaledwie 19 wiosen, była córką zmarłego przed 2 laty prof. szkoły realnej śp. Franciszka Janellego, otaczanego powszechnym poważaniem.

Z wystawy ogrodniczo-pszczelniczej. Każdy dzień staje się dla niej więcej tryumfalnym. Zewsząd słyhać szepty podziwu i głosy rzetelnego uznania. Tłumy zwiedzających wzmaga się z dniem każdym, a wczoraj np. przez pawilon sztuki przeszło około 10.000 osób. Ostatnia cyfra jest chyba najlepszym dowodem zainteresowania się naszej publiczności tem nowem dzieckiem krajowej gospodarki.

Piękny dzień wczorajszy podsunął komitetowi wystawy nową, a wielce szczęśliwą myśl. Oto przed pałacem sztuki urządzono tombolę, która również w znacznej części przyczyniła się do wzrostu liczby odwiedzających. Rozsprzedaż kart tombolowych zajęły się panie: drowa Obtulowiczowa, drowa Legieżyńska, panie Wolińska, Kaczyńska, Kliszewska, panna Czaplińska i w. i. Wygrane przedstawiały się przeważnie w kwiatkach, pierwsza zaś główna tombola wygrywała palmę, nadzwyczajnej wielkości, której wartość obliczano na 40 złr. Wziął ją niejaki p. P. z ulicy Polnej 1. 10. Tern, kwatern i kwintern było przeszło 150.

W czasie zabawy, która życiem przewyższała o wiele nawet letnie festyny, przed pałacem sztuki przygrywała muzyka 30 p. p. pod kierownictwem p. Rolla.

Nad wieczorem pałac sztuki zajaśniał cały elektrycznym światłem. Na białym tle nadzwyczaj pięknie odbijała zieloność palm, krzewów i kwiatów, to też tłumy cisnęły się z każdą chwilą coraz to bardziej, aż wreszcie miejsca prawie brakło dla amatorów pięknych dzieł Flory.

Do późnego wieczora snuły się po wystawie grupy gości.

Popis ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie odbył się wczoraj po południu o godz. pół do 4 na dziedzińcu ratuszowym w obecności prezesa Tow. p. Roberta Kleina, oraz naczelnika miejskiej straży ogniowej p. Prauna. Z okien i dziedzińca przypatrywały się mu tłumy publiczności. W program ćwiczeń wchodził: sposób gaszenia ogni piwnicznych, wdrapywanie się do górnych części budynków, sposób ratowania ludzi z pięter, ogniem zagrożonych, sposób gaszenia ogni piętrowych, sposób gaszenia ogni dachowych itd. Różne przyrządy i przybory wchodziły w grę przy akcyi ratunkowej. Ćwiczeniami kierował p. Hryniewicz, strażacy zaś wykonywali je z taką wprawnością i przytomnością umysłu, że wzbudzali

podziw publiczności. Prawdziwie, mając takich dziarskich obrońców — możemy spokojnie spać, bez obawy niebezpieczeństwa ze strony ognia.

Wyścigi cyklistów. Wspólnymi siłami L. K. C. (czytaj: Lwowski klub cyklistów) i O. K. S. L. (czytaj: Oddział kolarzy Sokola lwowskiego) urządziły sobie wczoraj na torze lwowskiego klubu ostatnie w tym sezonie wyścigi. Pogoda była prześliczna, publiczności jednak niewiele, ale ci co przyszli, wytrwali aż do końca, zamykając solennie tegoroczny sezon wyścigowy.

Biegów było siedm, nagrody honorowe.

Bieg I. 10 klm. (25 okr.) Zgłosiło się 5ciu. Do mety przybyli: 1. Komoniewski w 20 m. 12¼ sek. 2. Barański z Warszawy w 20 m. 13 s. 3. Wieniawski w 20 m. 13½ sek.

Bieg II. 1609 m., 1 m. aug. 4 okr. + 9 m. Zgłoszonych 4. Do mety przybyli: 1. Vorward 3 min. 2/5 s., 2. Krawczyk, 3. Jakóbczyński.

Bieg III. 5 klm., 12½ okr. dla członków oddz. kol. Sok. lwow. Zgłoszonych 5. Do mety przybyli: 1. Menkol (pseud.) w 9 m. 6¼ sek., 2. Gelpi (Amico), 3. Malarski.

Bieg IV. Rekord na tandemie 1 mila ang. 4 okr. + 9 m. Dotychczasowy najlepszy rekord (poniedziałkowy) wynosił 2 m. 11 sek., dzisiejszy zaś 2 m. 6¾ s. Zwyciężyli: Wieniawski i Romanescul (pseud.).

Bieg V. Rekord Komuniewskiego i Mańkowskiego na tej samej przestrzeni 2 m. 10¾ s.

Bieg VI. (nadpr.) pobitych. 2000 m. (5 okr.). Stawali: Rusław, Mańkowski i Krupski. Do mety równocześnie przybyli Mańkowski i Krupski, wobec czego pomiędzy nimi dwoma nastąpił jeszcze wyścig dodatkowy w dwu okrążeniach. Zwyciężył Krupski.

Bieg VII. Jazda rekordowa na 50 klm. p. Barańskiego z Warszawy. Przebył je wśród oklasków publiczności w jednej godzinie 16 m. 55¼ s., uzupełnił jednak do 50 wiorst, które przebył w 1 godz. 22 m. 24¼ s. Wobec tego rekordu, rekord rosyjski pobity został o 12 minut.

Wyścigi wczorajsze skończyły się już przy blasku księżycza.

Na dobry sposób wziął się jakiś żołnierz 30 pp. Wszedł on do pomieszczenia dra Kwiatkiewicza i wezwał go do jakiegoś chorego kapitana Ludwiga, zamieszkałego przy ulicy Leona Sapiehy. Lekarz, nie podejrzewając nikogo — poszedł. Za chwilę wrócił żołnierz napowrót i od służącej doktora K., zażądał torby z rekvizytami, wrzekomo potrzebnej panu. Dr. K. pod wskazanym adresem przy ulicy Sapiehy nie znalazł nikogo, a gdy powrócił do domu nie znalazł również swej torby. Sprawcy pomysłowej kradzieży dotychczas nie odkryto.

O Konstancym Mora Korytowskim, uwięzionym w Stanisławowie, pod zarzutem zbrodni oszustwa, donoszą nam stamtąd, w uzupełnieniu dotychczasowych telegramów, co następuje:

Sprawa, o której mowa, jest mocno zawiślana. Jak wiadomo już z telegramów, idzie o oszustwo popełnione za pomocą weksłów. Korytowski kupił w Haliczu siedm dziesiąt kilka sztuk wołów i zapłacił je weksłami, żyrowanymi przez hr. Rostworowskiego, właściciela dóbr w Rohatyńskim. Rzecz jest dziwna, że handlarze, którzy to kupno z Korytowskim zawarli, weksle te przyjęli, jak się okazało bowiem, weksle owe wyszły już z obligu i były już raz we Lwowie skarżone, następnie zaś wycofane — ze skargi. Nasuwa się zatem podejrzenie, że handlarze halicycy schwyłali Korytowskiego w pułapkę, trudno bowiem przypuścić, ażeby nie znali się na wekslach i lekkomyślnie je przyjmowali zamiast gotówki, wprzód ich nie zbadawszy.

Weksle owe były własnością Józefa br. Brunickiego, zwanego poufale przez poznaną młodzież „Żuż“. Ów „Żuż“ miał tu przed dwoma laty zuany proces karny w bardzo nieładnej sprawie. „Żuż“ stracił swój piękny majątek, Hryniewicz, pozostała mu tylko, jak twierdzi, pretensya weksłowa do hr. Rostworowskiego. Weksłami tymi zatem zapłacił podobno Korytowski za woły w Haliczu handlarzom starozakonnym Austerowi i Plessorowi.

W Stanisławowie dopiero poinformować się mieli ci handlarze, że weksle są bez wartości, wskutek czego wyjednali nakaz uwięzienia Korytowskiego.

Z wołami tymczasem wyjechał do Wiednia „adjutant“ Korytowskiego, Karol hr. Potocki z Mayampola, według innej zaś wersji, brat jego, Edmund hr. Potocki, b. właściciel wsi Bukówna w pow. tłumackim.

Korytowski bawił od jakiegoś czasu we Lwowie, przed tygodniem zaś przybył do Stanisławowa i „targował“ milionowe dobra Majdan średni, nie mając żadnych na pieniądze. Majątek ten po bl. pam. Alfredzie Dubsie ma być 30 bm. najwięcej ofiarowującemu w tutejszym sądzie sprzedany. Wadium należało złożyć 100.000 złr. Tych oczywiście K. nie miał, ale od czego pomysłowość? Korytowski kazał sobie zatelegrafować adjutantowi swojemu, hr. Potockiemu, z Wiednia, że pieniądze na ten cel potrzebne P. wysyła. Było to widocznie potrzebne dla zdobycia sobie kredytu. Wogóle telegramów treści finansowej odbierał K. tutaj moc. Tymczasem przy uwięzionym nie znaleziono żadnych pieniędzy, do tego stopnia, że na telegramy w jego sprawie musiałłożyć jeden z tutejszych adwokatów, więcej z współczucia, aniżeli spodziewanego zysku. Korytowski mieszkał w hotelu „Centralnym“ z pewną damulką, z którą obecnie musiał się rozłączyć.

We Lwowie w hotelu Żorża został dłużny Korytowski 600 złr. Okazuje się z tego, że przybył do Galicji zupełnie bez żadnych środków, tylko z pomysła-

mi i dobrem nazwiskiem. Korytowski liczy 25 do 27 lat, przedstawiał się jako hrabia, jakkolwiek nim nie jest. Pochodzi podobno z Poznańskiego, mieszka zaś stale w Budapeszcie, owej stolicy „hochstapplerów“ rozmaitego gatunku, gdzie podobno zajmuje się kupnem i sprzedażą dóbr, na czym ma robić znaczne interesy. Twierdzi, że posiada na Węgrzech wielkie dobra, ale nie może się nieczem wylegitymować, jakoby to nie było bajką.

Dnia 30 bm. ma być przesłuchany hr. Rostworowski, który ma zeznać, czy weksle z jego podpisaniami są autentyczne, czy też sfingowane.

Zastępstwo prawne Korytowskiego w tej sprawie przyjął tutejszy adwokat dr. Feliks Majeranowski.

Historya cała budzi sensację, choćby dlatego, że aktorami w niej są potomkowie i dziedzice nazwisk historycznych.

P. Alter Leibenhaut ze Skolego donosi nam w odpowiedzi na korespondencję naszą skolską w numerze 232, że za czasów jego wspólnego z wójtem Noryczką rządzenia gminą wsi Skole, nie było w kasie gminnej pustek i że majątek gminny nie topniał zwolna; dalej, że on, Leibenhaut, nie drwił sobie z zakazu Wydziału powiatowego, który, jeżeli istniał, to mógł dotyczyć tylko wójta Noryczkę i Radę gminną; wreszcie, że nie na trzy lata został usunięty z urzędu zastępcy naczelnika gminy, ale tylko na czas sądowego śledztwa.

Przyslanego nam przez p. Leibenhauta „sprostowania w myśl §. 19 ust. prasowej“ nie możemy umieścić w całości, ponieważ zarówno ton, jakoteż treść tego pisma nie odpowiadają wymogom prawnym.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt na „Bibliotekę wyborowych powieści i romansów“ wydawaną przez Jana Czajńskiego w Gródku koło Lwowa.

Od Administracyi. P. Ig. Odr. W. — Babcie. Prosimy wnieść skargę do dyrekcji poczt.

Z życia towarzyskiego. Proszą nas o zanotowanie, że ślub p. Feliksa Słachtowskiego z p. Ludwiką Lityńską z powodu groźnej choroby pani Słachtowskiej, nie odbędzie się dnia 1 października. Wobec licznie rozesłanych zaproszeń i uwiadomień, a beznadziejnego stanu zdrowia matki pana młodego, rodzina nie jest w stanie wszystkich uwiadomić o odroczeniu ślubnych uroczystości, drogą zwykłą; postanowiono uczynić to drogą dziennikarską.

Zaręczyny. Dnia 27 bm. odbyły się zaręczyny pny Berty Freyówny z panem Hieronimem Kahanem.

Nowość. Zwracamy uwagę na praktyczną innowację mającą wejść w życie od początku października. Są to zbiorowe lekcye angielskiego języka udzielane dla towarzystw z 5 do 6 osób na godzinę, przez rodowitą Angielkę, świetnie wykształconą. Dla osób, dla których odrębne lekcye nie są dostępne, nowy, za granicą powszechnie praktykowany system nauki będzie z pewnością nader pożądanym. Po szczegóły odśelamy do ogłoszeń.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Kraków, 30 września. Za rogatką mogiłą odbył się wczoraj pojedynek p. E. S. L. z Szczawnicy z p. K. R. z Królestwa. Powodem miała być obraza kobiety popełniona przez K. R., którego przeciwnik w pojedynku zranił.

Warszawa, 30 września. Z powodu rozpoczęcia studyów nad budową kolei Warszawa-Kalisz, kierujący tą robotą generał Gulgaczew wysłał między innymi telegram gratulacyjny do byłego generał-gubernatora Hurki, wielbiąc jego działalność w *Prywisleniu* imieniem „działaczy“ rosyjskich w Warszawie. Hurko odpowiedział, że czuje się dumny z tego wzruszającego objawu poczucia. Wysłano również telegram do ks. Imeretyńskiego, odpowiedzi jego wszakże dzienniki nie podają.

Poznań, 30 września. Od Nowego roku założono w Wielkiem ks. Poznańskim 41 hakatystycznych bibliotek niemieckich, w Prusiech Zachodnich 68, w Prusiech Wschodnich 12 i na Śląsku 12.

Gdańsk, 30 września. W odbytem tu onegdaj uroczystem odsłonięciu pomnika dla poległych żołnierzy rosyjskich, uczestniczyła deputacya wojskowa rosyjska, oraz kilku członków ambasady ros. z Berlina.

Cesarza niemieckiego reprezentował generał Lignitz, który też u stóp pomnika złożył wieniec. Akt uroczysty zakończył się ucztą z oficjalnymi toastami na cześć monarchów.

Wiedeń, 30 września. Przewodniczący parlamentarnej komisji prawicy, p. Jaworski, otrzymał od prezydenta ministrów, hr. Thuna, pismo, zawiadamiające o podziękowaniu cesarza za wyrażoną mu przez większość parlamentarną kondolencję z powodu zgonu cesarzowej.

Praga, 30 września. W uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z kurii konserwatywnej wielkiej własności, wybrany został hr. Salm.

Zagrzeb, 30 września. Na podstawie autentycznych, przez komisję urzędową przeprowadzonych dochodzeń, redukuje się wypadek w Bedekowcinie do zwyczajnej bójki, która w żadnym razie nie-miała

politycznych motywów, a tem mniej miała jakikolwiek związek ze zbrodnią Luccheniego. Była to prosta bójka karczemna, przyczem kilku robotników odniosło rany, wcale nie groźne. Wszyscy robotnicy, bez różnicy narodowości pracują dalej.

Budapeszt, 30 września. Do *Budapesti Hir-lap* donoszą z Nagybyana, że uwięziono tam robotnika, nazwiskiem Billaba, który wychwalał czyny anarchistów, a nadto dopuścił się zbrodni obrazy majestatu. Odprowadzono go więzienia w Szatmarze.

Londyn, 30 września. Obiega tu pogłoska, że generał Kitchener, z powodu choroby oczu, zmuszony złożyć komendę nad armią egipską, ma zamiar powrócić do Londynu. Następcą jego mianowany będzie prawdopodobnie generał Hunter.

Podczas pościgu za wojskiem nieprzyjacielskim wpadła w ręce Anglików kasa wojskowa kalfi, zawierająca 10.000 funt. szt.

Rzym, 30 września. Rząd włoski, jak słyhać, nie będzie stawiał trudności Panizzardiemu, jeśli ze strony Francji wezwany zostanie do złożenia zeznań w sprawie Dreyfusa, jednakże gabinet włoski dał do poznania, że pragnąłby ewentualności tej uniknąć.

Kraków, 30 września. Głośna sprawa wekslowa Korytowskiego, Brunickiego i Potockiego ma swój początek w Krakowie. Mianowicie w lipcu b. r. hr. Rostworowski wniósł doniesienie do prokuratury tu-tejszej, iż pp. Korytowski i Brunicki wyłudziła odeń podstępnie w jednym z hotelów akcepty wekslowe na sumę przeszło 10.000 zł., a to na pokrycie długu, należącego się bar. Brunickiemu od hr. Rostworowskiego.

Korytowski zobowiązał się jednak pisemnie, imieniem Brunickiego, że obu akceptów nie sprzeda, lecz będzie je trzymał jako zabezpieczenie aż do tej chwili, w której hr. Rostworowski będzie je mógł pokryć gotówką.

Pomimo tego, już po trzech dniach weksle zostały zaskarżone przez niejaką Trzeciecką, a hr. Rostworowski znalazł się w konieczności pokrycia weksli. Władze krakowskie, upatrując w tej operacji akcyę oszukańczą, przekazały sprawę prokuratury we Lwowie.

Z powodu interwencji władz zaplata weksli nie nastąpiła, obecnie zaś użyto tychże weksli na pokrycie kupna wołów.

Kraków, 30 września. Wczoraj dokonano tu zuchwałego napadu na kantor wymiany Kurnatowskiego w Sukiennicach, w Rynku głównym. Mianowicie czeladnik introligatorski Maksymilian Grodzki, rodem ze Stawisk, w gub. łomżyńskiej, wyważył nożem szybę w oknie wystawowym i rzucił się na znajdujące się tam banknoty, których paczkę pochwycił i uciekł. Obok stał towarzysz napastnika, niejaką Henryk Niedbalski z Warszawy. Za uciekającymi rozpoczęto pogoń, przyłapano ich i oddano policyi. Władze stwierdziły, że Grodzki zabrał wszystkich 40 rubli. Obaj aresztowani usprawiedliwiali swój napad absolutnym brakiem środków do życia, policya jednak przekonała się, że Grodzki i Niedbalski mieli zajęcie u jednego z introligatorów tutejszych.

Stanisławów, 30 września. Wczoraj aresztowano tutaj trzech handlarzy żywym towarem, którzy wyprawiali dziewczęta do Buenos Ayres.

Stanisławów, 30 września. W sprawie oszustwa Korytowskiego sprawdzono dziś, że Edmund hr. Potocki pobrał w Wiedniu od komisyонера 4800 zł. zadatku. Powrócił on tutaj i ukrywa się.

Warszawa, 30 września. Obowiązki kapelana przy arc. ks. Popielu objął ks. Wawrzyniec Rostworowski, w miejsce ks. Skarzyńskiego, który przeniesiony został do Słomczyna.

Kamienica, (Chemnitz) 30 września. Sąd przysięgłych skazał na karę śmierci mordercę Benckelta, który 24 kwietnia br. zamordował w lesie pod Geringswalden 17-letnią robotnicę Riedlównę, poczem zwłoki jej poćwiartował.

Berlin, 30 września. Termin podróży cesarza Wilhelma II. do Jerozolimy, oznaczony został na dzień 15 października, powrót zaś nastąpi około połowy grudnia.

Madryt, 30 września. Powstanie na wyspach Filipińskich przybiera znaczne rozmiary. Gubernator i urzędnicy na wyspie Luzon schronili się do Iloilo.

Londyn, 30 września. Według doniesień z Kairu do *Daily Telegraph* na zapytanie generała Kitchenera kapitan francuski Marchand nie mógł wykazać się pełnomocnictwem ze strony rządu francuskiego, ale mimo to twierdził, że kraj przez niego zajęty należy do Francji.

Londyn, 30 września. Według wiadomości do *Standarda* z Kandy 60 żołnierzy tureckich opuściło wyspę Krete z Edemem paszą.

Według *Buira Reutersa* z Kandy Dżewed pasza oświadczył swoją gotowość do wycofania wojska z miasta i do ułokowania go na przedmieściach. Toż samo biuro donosi z Paryża na pewno, że ultimatum w sprawie kreteńskiej zostało wczoraj sułtanowi wręczone.

Londyn, 30 września. *Daily Telegraph* donosi z Kairu, że Marchand wielce był uradowany środkami żywności, jakie mu pozostawił Sirdar Kitchener basza, ponieważ przybył do Faszody zupełnie pozbawiony prowiantów i wobec tego byłby zmuszony wkrótce kraj ten opuścić.

Marchand nie mógł wykazać się Kitchener baszy upoważnieniem rządu francuskiego, ogłosił jednak Faszodę jako terytorium francuskie.

Sirdar Kitchener basza zostanie prawdopodobnie zamianowany generalnym gubernatorem Sudanu.

Londyn, 30 września. *Times*owi donoszą z Pekinu, że ścięto tam świeżo sześciu zwolenników stronnictwa reformy i syna gubernatora Kuepe, za sprzysiężenie uknute przeciw cesarzowej wdowie. W mieście panuje spokój.

Petersburg, 30 września. Roboty około budowy portu w Batumie powierzono inżynierowi Boleńskiemu.

Symferopol, 30 września. Nadzwyczajnym pociągiem przybyła tu W. księżna pruska Irena i bezzwłocznie udała się w dalszą drogę do Liwadii.

Andermatt, 30 września. Odbyło się tu odsłonięcie pomnika ku uczczeniu pamięci rosyjskich żołnierzy Suworowa, poległych w roku 1799 podczas przejścia przez Alpy. Pomnik wykuty jest z granitowej skały. Umieszczono na nim krzyż prawosławny z wieńcem brązowym i dwoma takimiż mieczami. Podczas aktu odsłonięcia pomnika, śpiewał chór cerkiewny z Genewy. Udział z przedstawicieli władz i publiczności był duży.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 30 września. Do historii śledztwa wojskowego, jakie wytoczono Picquartowi, przynosi *Liberté* ciekawą ilustracyę w formie artykułu, pochodzącego widocznie od Zurlindena. Gubernator wojskowy Paryża usiłuje oczyścić się z zarzutów, jakoby podstępnie spowodował wydanie Picquarta sądowi wojennemu. Jako minister wojny, Zurlinden, jak twierdzi *Liberté*, zaznaczył wobec Brissona potrzebę ścigania Picquarta, ale prezydent ministrów stanowczo się oparł. Na ostatniej radzie ministrów jeszcze jako minister wojny Zurlinden, chciał tę sprawę znowu paruszyć, ale nie pozwolił mu tego uczynić Brisson wobec dymisji, którą Zurlinden już wtedy zapowiedział. Nowy minister wojny Chanoine, podpisał świadomie rozkaz ścigania Picquarta i przeczytał go wpraw — a list Chanoine'a znajduje się w aktach.

Brisson, dowiedziawszy się o tem, przywołał Chanoine'a i obsypał go zarzutami, że wydał rozkaz ścigania Picquarta, nie porozumiewając się wpraw z innymi ministrami. Chanoine chciał pospieszyć swój naprawić, udał się do gubernatora Zurlindena, aby wycofać swój list i skasować wdrożone już postępowanie przeciw Picquartowi. Po żywej wymianie zdań Zurlinden odmówił jednak wydania rozkazu ministra wojny i śledztwo przeciw Picquartowi nie zostało wstrzymane.

Dziennik *Droit de l'homme* dowodzi, że przeciw Picquartowi w r. 1898 używają tych samych środków, jakie w r. 1894 stosowano przeciw Dreyfusowi.

W niedzielę odbędzie się olbrzymi miting, celem zaprotestowania przeciw gwałtom, na Picquarcie dokonywanym.

Paryż, 30 września. Nie ulega już wątpliwości, że szczegóły interviewu Esterhazego z londyńskim *Observerem* są w zupełności prawdziwe, to znaczy, że Esterhazy istotnie uczynił rewelacyę, w tem piśmie zamieszczone. Dowodzi tego również zachowanie się prasy antysemickiej, która już Esterhazego porzuciła.

Rochefort, dokładnie z całą sprawą i z rolą, jaką w niej odegrał Esterhazy, obznajomiony, pospieszył się z ogłoszeniem wiadomości, że on wraz z trzema kolegami dali Esterhazemu pieniądze i że jednym z tych kolegów jest Drumont. Do protektorów Esterhazego należy także Marinoni z *Petit Journalu*, który swego czasu za fałszerstwa Nortona zapłacił 100.000 fr. Teraz całe to towarzystwo poświęciło Esterhazy'ego, wiedząc bowiem, że rewelacye jego są zgodne z prawdą.

Zaprzeczenie tych rewelacji ze strony Esterhazego tak przyszło do skutku: Na telegraficzną wiadomość o artykule *Observera* pojechał współpracownik *Libre Parole* bezzwłocznie z Paryża do Londynu, aby skłonić Esterhazego do ogłoszenia *dementi*. Esterhazy ogłosił list, jaki napisał do dyrektorki *Observera*, z zakazem opublikowania tych rewelacji. Dlatego też *Observer* napisał wyraźnie, że otrzymał te rewelacye nie od samego Esterhazego, tylko od przyjaciela jego, aby się ochronić przed ewentualną skargą.

Zresztą twierdzą, że Esterhazy w najbliższym czasie ogłosi nowe rewelacye w Paryżu. Pół roku temu już zawarł z nim w tej mierze umowę wydawca Sayard i ofiarował 100.000 fr.

Sayrad posiada już pierwsze kartki rękopisu, a przed kilku dniami wysłannik Esterhazego z Londynu przywiózł mu list następujący: „Jeśli pan jesteś gotów książkę wydać, to wszystko już jest ukończone. Jestem zdecydowany iść na wszelki sposób naprzód”.

Paryż, 30 września. Słyhać, że Paty de Clam przebywa w Breście, może na wszelki wypadek być w pobliżu morza.

Aurore dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że rząd ma w rękach list Esterhazego, świadczący niewątpliwie o współwinie Paty de Clama. List ten pisał do niego Esterhazy w czasie swego śledztwa i pytał: „Czy jesteś pan zupełnie pewny ekspertów?” *Aurore* żąda, aby śledztwo przeciw Paty de Clam na podstawie tego nowego dokumentu zostało na nowo podjęte, gdyż pokazuje się, że wtedy sprawę jego w sposób niesłychany zatuszowano.

Paryż, 30 września. Według zapewnienia dziennika *Paris Esterhazy* od środy bawi w Paryżu.

Bruksela, 30 września. Bawił tu w tych dniach francuski minister spraw wewnętrznych. Bourgeois i wyrażał się bardzo optymistycznie o spodziewanych wynikach rewizji procesu Dreyfusa. Nie ma wątpliwości, że wyrok skazujący zostanie skasowany. Minister przyznał, że manifestacye zagraniczne, zwłaszcza zaś ostatnia manifestacya belgijska, dla deportowanego przychylna, idzie rządowi francuskiemu bardzo na rękę.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 września. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się dopiero po godz. 12 w południe.

W odbytej przedpołudniem naradzie przywódców klubów niemieckich lewicy uczestniczyli także prezydent Izby dr. Fuchs i przewodniczący komitetu wykonawczego prawicy p. Jaworski.

Wiedeń, 30 września. Początek posiedzenia o godz. 12¹/₄ z południa.

P. Schoenerer zapytuje prezydenta, czy rzeczywiście wyraził takie zapatrywania o lewicy niemieckiej, jakie reprodukowano są w dzisiejszych dziennikach.

Prezydent dr. Fuchs odpowiada, że żadnych zapatrywań w tej mierze nie wygłaszał, ale jeśli by to był uczynił, to w każdym razie w charakterze prywatnego człowieka, za co odpowiedzialnym przed Izbą być nie może.

P. Jaeger uskarża się na traktowanie publiczności w rozmownicy Izby poselskiej.

P. ks. Stojalowski zapytuje prezydenta, w jakim terminie nadeszło do Izby zawiadomienie o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Galicyi i wyraża życzenie, ażeby natychmiast rozpoczęto nad tem debatę.

Prezydent zastrzega się przeciwko temu, że ks. Stojalowski powątpiewa o tem, iż doniesienie o stanie wyjątkowym wpłynęło już 25 bm. do Izby.

Prezydent przedłoży wniosek rządu pod obrady Izby w możliwie najprzedszy czasie.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do wyboru deputacyi kwotowej.

P. Schoenerer żąda imiennego głosowania przy wyborach, oraz stawia wniosek, ażeby nad jego wnioskiem głosowano również imiennie.

Imiennego głosowania nie poparto. Powstaje wielki hałas na ławie Schoenererianów.

Odzywają się głosy:

„Chcieliśmy właśnie tego, ażeby widziano, co niemiecka opozycja potrafi.”

Wolff: Czy wybór ma się znowu odbyć w galopie?

(Odzywają się głosy: Cicho siedzieć!).

Z kolei następuje wybór deputacyi kwotowej. Zabiera głos prezydent ministrów, hr. Thun.

Ogień powstał dziś popołudniu w cegielni Reissa na Snopkowie, w magazynie. Węgiel znajdujący się na składzie w wielkiej ilości, z powodu wilgoci i znacznego ucisku począł tleć.

Robotnicy wzięli się czempredziej do usuwania palnego materiału z wewnątrz, a przybyła straż pożarna nie miała już właściwie nic do roboty. Szkoda będzie dość znaczna.

Dział ekonomiczny.

Brody, 28 września. Podwyższenie cen w Rosyi, wskutek powiększonego tam popytu za zbożem dla okolic dotkniętych nieurodzajem, przeważnie dla gubernij nad Wołgą, jest powodem, że dowozy w przeciągu bieżącego tygodnia były nieznaczne i wynosiły 3 do 4 wagonów dziennie. Przeważający dla potrzeby tutejszych miejscowych młynarzy był dowóz prosa z dalszych okolic Rosyi, który dziś wynosił 6 wagonów; takowe sprzedawano po 3⁹⁰/₁₀₀ do 3⁹²/₁₀₀ rubli. Również z dalszych okolic rosyjskich był dowóz hreczki, którą umieszczano po 5¹⁰/₁₀₀ do 5²⁰/₁₀₀ r. Z bliższych zaś okolic Rosyi importowano żyto, które sprzedawano po 4⁴⁰/₁₀₀ r. i groch po 5²⁰/₁₀₀ do 5³⁰/₁₀₀ r. Wszystko za 100 kg. transito *a la rinfusa*, stacya kolejowa Brody.

Wiedeń, 30 września. Dziś o g. 12³⁰ z południa notowano: Kredyty austriackie 352[—], Kredyty węgierskie —, Anglobank —, Unionbank —, Bankverein —, Laenderbank 222⁵⁰/₁₀₀, Boden Credit —, Alpiny 17 250, Towarzystwo akcyj. broni — po kursie —, Rima Muranya —, Prager Eisen —, Kolej państwowa 348[—], Kolej południowa 73⁵⁰/₁₀₀, Elbethal —, Lombardy —, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa —, Renta srebrna —, Renta majowa —, Akcyę tytoniową —, Węgierska renta złota —, Losy tureckie 58⁵⁰/₁₀₀, 20-franków —, Marki niemieckie —.

Uspokobienie spokojne.

Berlin, 30 września. O g. 12 min. 5 notowano: Kredyty —, Disconto Commandit —.

Uspokobienie słabsze.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 30 września.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszonica gotowa 8⁴⁰/₁₀₀ do 8⁷⁰/₁₀₀. Pszenica na termin — do —. Żyto gotowe 6⁹⁰/₁₀₀ do 7¹⁰/₁₀₀. Żyto na termin — do —. Owies obrotowy stary — do —. Owies nowy

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Wiaderka do ognia i składowane do pojenia bydła — poleca
O. T. WINCLERA Syn
Lwów, Rynek 1. 28.

Lwów, ul. św. Szymona.
HAFTY zacetę, kanwy, bawełny, włóczki, jedwabie, batyst na kwiaty, tasienki, igły, grzebienie, woda kolońska, mydła — poleca **Helena Jaworska.** 2918

Także i na raty

bez podwyższenia cen dywany, portyery, chodniki, koldry, watowane, kapy na stoły i łóżka dery na konie, jakoteż wszelkie artykuły potrzebne do urządzenia domowego w składzie dywanów „Teppichhaus Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 1. 6. (Pasaż Hausmana). Naprawy wysła się cenniki gratis i franco. 2954

Bez targu a tanio poleca Antonina Ertel, ulica **Fredry** materje wełniane, barchany, **perkalę**, chustki, ścierki. 3271

Zarząd dóbr Horbacz, poczta Szozerze, ma na sprzedaż większą ilość **masła i sera.** Zgłoszenia tamże. 3260

2 garnitury mebli do zbycia, ul. Kościuszki 1. 7, I piętro, drzwi 8. 3264

Dla pp. Gorzelników oferuje drożdże prawdziwe spirytusowe, wyłączny skład drożdży Wilhelma Szackera, Lwów, Kazimierzowska 1. 9. 3269

Piękne derenie konfiturowe 5-kilowe koszyki po 1 zł. 50 ct. rozsyła zarząd ogrodu **Turkowie, p. Krukienice.** 3273

Dom i morg ogrodu w Zakopanem z wolnej ręki zaraz do sprzedania Wiadomość Becker, Grodzickich 2, Lwów.

Magazyn miodu Lewickiej Chorażczyzna 1. 11 poleca na sezon jesienny i zimowy modele paryskie i wiedeńskie kapelusze stroje i pojedyncze, po cenach bardzo przystępnych. 3275

Handel korzenny z pokojem do śniadań istniejący od lat 50-ciu w większym mieście w Galicyi, gdzie mieści się znaczna załoga wojskowa, do sprzedania z powodu zmiany stosunków rodzinnych. Oferty: Agencja dzienników i ogłoszeń. Lwów, Pasaż Hausmana 9. 3189

Resztki chodników i wysortowane dywany, portyery, franki, kapy, kocy, dery na konie, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“, Lwów ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana). — Także i na raty bez podwyższenia cen. Dla prowincyi cenniki gratis i franco. 2957

Do sprzedania

Majątek 1000 obszaru, w tym starego lasu rębego 200 m. powyż 35 lat i 300 m. zapustów różnych lat, reszta pola orne i łąki i ogrody, budynki w dobrym stanie, pół należy. tości może zostać przy hipotece. Majątek 320 m. obszaru w tym 70 m. lasu rębego, dobre budynki i izeczne łąki i ogrody i inwentarz żywy i martwy razem do sprzedania. — Folwark 110 m. 85 m. ornego gruntu, 10 m. łąk, 10 m. lasu reszta ogrody, budynki bardzo porządne, w bardzo dobrym położeniu pod dobrymi warunkami do nabycia. Bliższą wiadomość udzieli WP. Janiszewski w Kołomyi, ul. Mickiewicza 1. 12. 3267

Interesy majątkowe i handlowe.

Józef Kopaczynski przedtem J. SPOŻARSKI. Rękawiczki modne w najlepszym gatunku, własnego wyrobu, po cenach umiarkowanych. Lwów, plac Halicki 7.

Zaraz do wydzierżawienia folwark z dworem i budynkami 206 morgów znakomitej gleby Pokuckiej — pszennej, kukurydzianej i tytoniowej. Zgłoszenia przyjmują „Słowo polskie“ pod „Ogród nad Dniestrem“. 3287

Mieszkania i sklepy.

a) Poszukiwane.

Mieszkania z całym utrzymaniem poszukuje dwóch kawalerów przy lepszej rodzinie. Zgłoszenia pod lit. K. T., post. rest., Lwów. 3266

Kantorzysta obznajomiony z buchalteryą i korespondencją w polskim i niemieckim języku, otrzyma posadę. Bliższych wiadomości Skład maszyn, Sykstuska 6. (3285

b) Zaofiarowane.

Pomieszkanko z 7 pokoi, kuchni, przedpokoju z komfortem i wygodami: balkon, weranda, łazienki, wodociąg, do wynajęcia, Kraszewskiego 1. 7, naprzeciw ogrodu Pojezuickiego. 2920

Ośm pokoi na pierwszym piętrze, naprzeciw ogrodu miejskiego, przy ul. Mickiewicza nr. 26, zaraz do najęcia. 3053

Lelewa 3. stajnia na jednego konia nowa, może być także użyta na skład lub magazyn. 3150

3 pokoje i 1 pokój do najęcia. Żółkiewska 38. 3151.

Kalecza 1. 3. 3 pokoje z przynależnościami (parter). 3256

Salon, 2 pokoje z kuchnią, przedpokojem na I piętrze w eleganckiej willi, ul. św. Zofii 1. 24, do wynajęcia od 1 października lub zaraz dla bezdzielnych. 3258

Pokój frontowy, wchód osobny, całe utrzymanie zaraz do wzięcia. Łyczakowska 15, II p. drzwi 14. 3264

W domu pod 1. 3, ulica św. Antoniego są w parterze, na I i na II piętrze ładne i wygodne pomieszkanka zaraz do wynajęcia. 3286

Ulica Kraszewskiego 19 a, 5 pokoi na II piętrze do najęcia. 3279

Doniesienia różne.

BASEN

wspaniale urządzony, został otwarty nanowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bieżącą 25 centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—1/2 w południe. — Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. 2343

2 duże lustra w złotych ramach, biurko antyk i meble do sprzedania. Pijarów 7. 3284

Odlewnia metali, oraz pracownia wyrobów metalowych, wyrabia wszelkie wyroby, w zakres maszynictwa wchodzące. TOMASZ MOOS, Sykstuska 30, Lwów. (3140

Kawaler z kordonu, lat 33, na dobrym stanowisku, życzy choć tą drogą znaleźć towarzyszkę życia, pannę do 25 lat, inteligentną, muzykalną. O zgłoszenia proszę post. rest. S. K. 105, poczta Krosno. Za dyskrecyę ręczę. 3274

Najdrowsza kuchnia domowa. Potrawa na świeżem, deserowem maśle. Przyjmuje abonament na obiady do domu po najniższych cenach. **Dobra kawa**, zawsze z świeżem domowym pieczywem. Świeże podśmietanie. Kucharz **Wiśniewski**, który służył po najznakomitszych domach, **Lwów, ul. Batorego 1. 30.** Na żądanie zjeżdża celem przygotowania uczt na sposób francuski, polski lub tp. 3262

Mleczarnia Maryli Komuni-ckiej, Akademicka 1. 24 poleca smaczne kolacje mączne i mleczne, doborową kawę, podśmietanie latem i zimą, masło deserowe codzień świeże, wszelkie pieczywo domowego wyrobu, t. j. chleby:

żytni na mleku, chleb kuracynny razowy, oraz bułki i pierniki. 3272

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Francuzka poszukuje miejsca zaraz tylko we Lwowie przez **Bodyskiej**, Lwów, Rynek 29, (dom Andryolego). 3236

Przemysłowiec który kaucyę złożył może, poszukuje zastępstwa większych firm katolickich w Galicyi lub zagranicą, za stałą prowizją. — Zgłoszenia „M. M. Przemysłowiec“ Kantor Słowa, Pasaż Hausmana 9.

Ukończony uczeń szkoły rolniczej, Morawiak, mogący złożyć kaucyę, z dłuższą praktyką przy gospodarstwie i lesie, poszukuje posady. — Zborzil, Lwów-dworzec. (3263

Bezpłatne.

Panna z dobrego domu (8 kl. wydz.) poszukuje posady do dzieci — tylko u pocztmistrza S. S. „Słowo Polskie“

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca za bonę lub do zarządu domem. Rynek 34, III piętro, na lewo.

Dziewczyna z lepszego domu poszukuje miejsca do leższej domowej roboty. „Panna służąca“ p. r. Lwów.

Panna szuka miejsca w mleczarni lub do dzieci. Adres: Praca 100, post. rest., Lwów.

Cukiernicz pomocnik szuka zajęcia. Izidor Kuliński, ul. Inwalidów 1. 7, I p.

Osierocona osoba poszukuje miejsca do zarządu domu, zajmie się kuchnią, praniem, prasowaniem. A. K. p. r. Sambor.

Solycytator z kiloletnią praktyką szuka miejsca. F. S., p. rest., Lwów.

b) Zaofiarowane.

Poszukuje się kilkanaście **panien do fabrykacyi tutek** klejonych, również jednej kierowniczkii. K. Primus, ul. Polna 16, I p. 3229

Inkasent z kaucyą, posiadający dobre świadectwa i referencye, zgłosić się może do składu maszyn Sykstuska 1. 6. Znajomość języków polskiego i niemieckiego konieczna. 3261

Wychowanie i nauka.

Do 4 małych dzieci na wioś poszukuje się bona względnie **gubernantka**, chrześcijanka, z węgierskim językiem, któraby i początkową naukę dzieciom udzielać mogła. Pierwszeństwo będą miały panienki biegłe w robotach ręcznych i grze na fortepianie. Zgłoszenia nadsyłać pod „Bona“ do Krosna. 3255

Lekcyę zbiorowę angielskiego języka rozpoczynają się w miesiacu październiku osobne godziny dla uczniów, osobne dla uczennic. Cena przystępna dla każdego. Zgłoszenia ul. Gołębia 10, II. p. 3257

Niemka nauczycielka poszukuje lekcyę. Adres: p. Knirsch, ul. Klonowicza 14, (w bok Kochanowskiego). 3172

Bezpłatne.

Udziela lekcyj gry fortepianu uczennica Mikulego za skromnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość pod „Nauka“ w Administracyi Sł. polskiego.

Uzdolniona nauczycielka z praktyką poszukuje miejsca. M. N. u. p. Mykietyn, plac Akademicki 1. I. Lwów.

Akademik, rutynowany pedagog, poszukuje lekcyj w domu obywatelskim na prowincyi. Akademik 444, p. r., Lwów.

Lekcyj GRY na CYTRZE i fortepianie udziela **tanio** panienka, posiadająca dobrą szkołę, u siebie w domu lub uczących się. Wiad.: ul. Bartosza Głowackiego 1. 4 (w parterze).

Powróciwszy z Ameryki, udzielam lekcyj języka angielskiego. Wojciech Szukiewicz, Chorażczyzna 13.

Ukończona konserwatorzystka, poszukuje lekcyj fortepianu, Lwów, ul. Petczyńska 12, drzwi 1.

Poszukuje się kupna

folwarku, blisko większego miasta, w zdrowej okolicy z bardzo dobrą glebą i budynkami, ładnym dworkiem. Dokładne zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem „folwark“ Zakopane. 3244

Majątek w powiecie Stanisławowskim, oddalony 1/4 g. jazdy od stacyi kolejowej łącznej przestrzemi 651 morgów, z wolnej ręki natychmiast do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokata **Dr. Bronisława Czulika w Tarnopolu.** 3277

St. Wojciechowskiego Następcy
Z. Żadurawicza i Sp.
Lwów, róg ulicy Akademickiej i Chorażczyzny
polecają:
swoją doborowo zaopatrzony handel towarów kolonialnych, owoców południowych, rumu bremskiego, herbaty chińsko-rosyjskiej, starych win, koniaków, wódek i szampanów najlepszych marek, wszelkich artykułów spożywczych i delikatesów etc. — oraz
Pokój do śniadań,
Ciepłe i zimne przekąski. Piwo pilzneńskie. Porter angielski.
Wyłączna sprzedaż i skład
Szampana francuskiego
GEORGE GOULET REIMS. 3278

WYCIĄG z CENNIKA
Towarów korzennych handlu LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego 1. 2.

KAWY CEYLON
1/2 kilo po zł. 1.10, 1.08 i 1.04. Kuba 1/2 kilo zł. 1.—. Złota Jawa i Mocca 1/2 kil. zł. 108. Znakomita „Syrus“ 1/2 kil. 70 ct. przy odbiorze 1 kg. o 6 ct. taniej.

HERBATY
importowane wprost z Chin znakomite w smaku i zapachu:
Imperial 1/2 kil. zł. 5.—. Kaisow czarna 1/2 kil. 4.—. Melange de London 1/2 kil. 3.—. Congo 1.60. Znakomite wysiewki z herbat w paczkach a 1/8 kil. po 35, 40 i 50 ct.

RUMY BREMSKIE
flaszka po zł. 2.80, 1.60, 1.40 i 1.—.

Cognac francuski kuracynny
flaszka po zł. 6.—, 4.50, 3.50.
Leonardówka niezrównanej dobroci wódka flaszka zł. 1.—, 1/2 flaszki 50 ct.

Znakomite naturalne wina
austriackie i węgierskie od ct. 40 do 1.50. Stare tokaje flaszka zł. 5.— i 3.50.
Ryz indyjski 1/2 kil. 12 ct. Włoski Glace i Karoliński 1/2 kil. 18 ct. Sago wrocław.
Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczas okazywane mi względy kreślę się Z poważaniem
Leonard Solecki, ul. Batorego 1. 2.

skie 1/2 kil. 26 ct. Makarony z krajowej fabryki na Bogdanówce włoski w nitki, gwiazdki, literki 1/2 kil. 20 ct.

ŚWIECE STOŁOWE
1 paczka 560 gr. 40 ct., 1 paczka 500 gr. dziurkowane 40 ct., 1 paczka 500 gr. cesarskie 46 ct. Mydło białe suche 1 kg. 36 złote 34 ct. Krochmal pszenny 28 i 36 ct. Farbki bengalskie i w proszku.

Słonina wędzona gruba 1 kg. 80 ct. Smalec węgierski 74 ct. Masło deserowe z słodkiej śmietanki 1/2 kg. 72 ct. Masło stołowe z kwaśnej śmietany 1/2 kg. 60 ct. Masło kuchenne świeże 1/2 kg. 42 ct.

Mąka pszenna 1 kg. po 18 i 16 ct. Grysyk pszenny 1 kg. po 20 ct. Groch łuszczoney 1 kg. po 24 ct. Kaszka krakowska, kasza i wszelkie inne leguminy po cenach targowych.

PIWO LWOWSKIE
z browaru Kleina na Pohulance fl. 9 ct.

Drzewo bukowe suche
4-ro metrowe sagi z dostawą do domu zł. 13.—. Na żądanie dostarcza się rębacz.

Gal. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowym wypowiedzeniem i 4
3 1/2% Asygnaty kasowe
z 8-dniowym wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. stycznia 1890.
Dyrekcya.

„Przegląd Wszechpolski“
dwutygodnik polityczny i społeczny
wychodzi we Lwowie od lat trzech w zeszytach dwuarkuszowych
1 i 15 każdego miesiąca.
„Przegląd wszechpolski“ informuje o najważniejszych objawach życia narodowego na całym obszarze ziem polskich, z szczególnem uwzględnieniem zaboru rosyjskiego.
„Przegląd wszechpolski“ zamieszcza w każdym zeszycie oryginalne korespondencye z Warszawy i innych ognisk życia polskiego w zaborze rosyjskim i podaje stale dokładne wiadomości ze wszystkich dzielnic Polski, z kresów i wychodźstwa.
Przedpłata roczna „Przeglądu wszechpolskiego“ wynosi 4 złr., półroczna 2. złr. w. a.
Adres redakcyi i administracyi:
Lwów, ul. Małeckiego 1. 3.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, zsuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd. nadaje cerze świetną białosć, świeżosć i delikatnosć. — Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hałicka 1. 11., **Kraków**: Sukiennice 1. 20., **Czerńow**: Rynek 1. 2., **Przemysł**: Franciszkańska 1. 24.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorem rocznie otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numerów okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Ważne dla ogrodników i rolników.

L. 5514.

Siny kamień

wypróbowany proszek

do

chemika DUPUYA

poleca

po najumiarkowańszych cenach

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Odnaczona medalem srebrnym zasługi na wystawie krajowej 1894 r.

PRACOWNIA
JÓZEFA WEISSA

zegarmistrza miejskiego we Lwowie, ulica Sobieskiego 1. 11, poleca dla miasteczek i zdrojowisk bardzo praktyczny do użytku publicznego zegar rozmiarów wieżowych o tarczy metrowej w cenie 50 zł., jakoteż naprawa zegarków gruntowna, szybka i po możliwie umiarkowanych cenach.

Uczeń znajdzie umieszczenie.

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady miasta Tarnopola z dnia 21 marca 1898, rozpisuje się konkurs na posadę drugiego lekarza miejskiego w Tarnopolu.

Do posady tej przywiązana jest plac roczna w kwocie 600 zł. z dodatkiem na pomieszkowanie 120 zł. rocznie z dodatkiem na dorózkę 50 zł. rocznie i z prawem do 3 pięcioleci po 60 zł. rocznie.

Posada ta nadana będzie prowizorycznie na jeden rok, poczem w razie odpowiednio pełnionej służby, może nastąpić stabilizacja, nadająca prawo do emerytury.

Kandydaci, posiadający w myśl §. 51 ust. gminnej i rozporządzenia Wys. Wydziału krajowego, wydanego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem z. d. 29 maja 1891, l. 67 Dz. rozp. kraj. kwalifikacje na posadę lekarza miejskiego, winni są wnieść swe należycie udokumentowane podania najdalej do 15 listopada 1898 r. do Prezydium tutejszego Magistratu.

Magistrat król. miasta

Tarnopol, dnia 25 września 1898.

3276

Istniejący od lat 20-tu

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego

w ZAKOPANEM

u podnóża Tatr, po pożarze zupełnie na nowo odbudowany i we wszelkie nabytki nowoczesnego wodolecznictwa zaopatrzony; leżący w najpiękniejszym ustroniu stacy klimatycznej, otwarty jest dla potrzebujących wodoleczenia przez cały rok bez przerwy i pomimo panującej drożyzny, utrzymuje stale ceny bardzo umiarkowane. — Zakład posiada urządzenia do kąpieli stonecznych i parowych według Rikiego, tudzież przybory do polewań Kneippa i kąpielek Kuhnego. Prospekty z cenikami rozsyła na żądanie Zarząd.

1954

Dr. Wincenty Piasecki.

Senzacyjny wynalazek!
Hygieniczna ochrona kobiet.

Nowy środek zabezpieczający.

Polecony przez lekarzy.

Prospekt wysyła za nadesłaniem 10-cent. marki. Ignacy Fischer, Lwów. 3115

Oficyalistów gospodarczych

i służbę wszelkiej kategorii dostarcza Biuro wywiadowcze i Kantor służbowy J. Polńskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 5. 3144

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4 1/2% Listy hipoteczne

4% Listy hipoteczne koronowe

5% Listy hipoteczne premiowane

4% Listy Tow. kredyt. ziemskiego

4 1/2% Listy banku krajowego

5% Obligacje banku krajowego

4% Pożyczkę krajową

4% Obligacje propinac. i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Orzeza opałowego

z lasów 3270

Państwa Wygoda

ulica Pełczyńska 5, obok stawów Panielskich, sprzedaje całkiem suche i zdrowe DRZEWO BUKOWE

po 13 złr.

za 4 metrowy sag rzetelnej miary wraz z dostawą do domu, zamówienia przyjmują R. Buchstab, ul. Krakowska 25 S. Chajes, ul. Kopernika 5.

Papier

listowy z winietą Mickiewicza, 50 arkuszyków, 50 kopert w kasie, setkach za 80 ct. można nabyć w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, Rynek 1. 10. pierwsze piętro. 707



„Marka Lew“

Powszechnie za najlepszy uznany

1577

wyrób kołnierzyków,

mankietów i koszul

które są we wszystkich renomowanych

składach towarów modnych i płócien

tak w kraju, jak

do

zagranicą

nabycia.

Sprzedaż

Sprzedaż

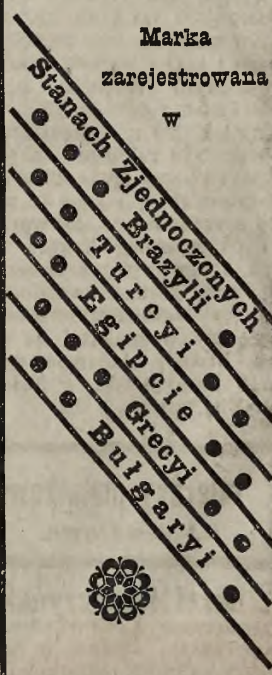
tylko hurtowna.

tylko hurtowna.



M. JOSS & LÖWENSTEIN, PRAGA-VII.

c. i k. dostawcy nadwozi.



Zamówienia na mleko świeże niezbierane

z dóbr hr. Potockiego ze Starego Sioła, litr 10 centów z dostawą do domu.

Zamówienia na drzewo bukowe sag 4 metrowy 13 zł.

Zamówienia na węgiel ocentnar 70 cent. z odstawą do domu.

Leśnictwo Zassów pod Czarną (op. Zassów, stacya Czarna) rozsyła od 15 października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. Cennik odwrotna pocztą opłatnie. 3207

Pierwsze akcyjne gal. Towarz. dla przemysłu naftowego St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżyn.

17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.